

Drodzy Czytelnicy!

Na początku roku zawsze dokonujemy podsumowania roku minionego. Zastanawiamy się nad osiągnięciami, bilansujemy dokonania, analizujemy porażki. Gdy jeden z dziennikarzy zapytał mnie o ubiegłoroczne sukcesy powiatu, tak od razu nie potrafiłem nic dobrego wymienić. Jednak po pewnym namyśle uznałem, że mijający rok nie był wcale taki najgorszy i, jeśli nie do sukcesów, to niewątpliwie do dokonań można zaliczyć, na przykład zdobycie przez powiat II miejsca w krajowym rankingu "Wspólnoty" za działalność inwestycyjną.

Statuetkę "Kazimierza Wielkiego" dostaliśmy za zmodernizowanie i wyremontowanie blisko 93 kilometrów dróg powiatowych oraz przebudowę trzech mostów o łącznej długości prawie 26 metrów. To prawda, że prace te wykonywaliśmy w ramach kredytu, a decyzję o jego zaciągnięciu podjęła jeszcze Rada poprzedniej kadencji. Jednak nie to jest ważne, najważniejsze jest, że się powiodło, a mieszkańcy powiatu i odwiedzający nas goście, jeżdżą po coraz lepszych drogach. Przy modernizacji dróg korzystaliśmy również z programów GAMBIT i SAPARD.

Od kilku lat, jako jedyni w kraju, realizujemy z powodzeniem pilotażowy program selektywnej zbiórki odpadów na parkingach leśnych. Wspieramy inicjatywę budowy biorafinerii w Sycewicach. Kontrowersyjny "szum" wobec produkcji paliwa z rzepaku nie sprzyja inwestycji. Jednak, gdy zostanie ona zakończona, powiat zyska nowe, potrzebne miejsca pracy, a producenci rolni - rynek zbytu na swoje produkty.

Wspieraliśmy także budowę Aukcji Rybnej w Ustce, widząc potrzebę uporządkowania tego rynku - jako ważnej dziedziny gospodarki w powiecie. Dzięki wspólnym zabiegom samorządowców, udało się utrzymać prawie na dotychczasowym poziomie regionalne połączenia kolejowe, w tym również te szczególnie niezbędne, do Kępic.

Dobrze promowaliśmy w 2003 roku nasz powiat, a przypadające w listopadzie i uroczyście obchodzone 100-lecie budynku starostwa zainicjowało Dni Powiatu Słupskiego, które będziemy organizować każdego

roku w pierwszych dniach sierpnia. W kategoriach sukcesu oceniam także udany wyjazd blisko 100-osobowej grupy przedstawicieli naszego powiatu do zaprzyjaźnionego powiatu - Herzogtum Lauenburg w Niemczech. Efektem tego wyjazdu jest pomyślnie rozwijana współpraca z tym partnerem.

Mimo nękających nas ustawicznie przeciwności i kłopotów finansowych udało się zrównoważyć budżet. Opracowanych zostało szereg projektów z zamiarem pozyskania finansowego wsparcia z europejskich funduszy strukturalnych oraz innych programów pomocowych. Najważniejsze z nich dotyczą zmodernizowania domów pomocy społecznej oraz odrestaurowania zabytkowej wozowni w Zespole Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie.

Teraz wspólnie z samorządem gmin Ustka i Słupsk pracujemy nad koncepcją wyremontowania powiatowej sieci dróg przebiegających przez te gminy. Pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy opracowali i wdrożyli w życie programy, które zaktywizowały zawodowo około 1300 osób. Wszyscy pracownicy jednostek samorządowych dobrze wykonywali swoje codzienne obowiązki. Pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w miarę posiadanych możliwości, zapewniali pomoc i opiekę ludziom tej pomocy potrzebującym. Pracownicy Urzędu Pracy oraz starostwa na bieżąco realizowali swoje urzędnicze obowiązki, starając się, aby sprawy kontrowersyjne, jeśli zezwalały na to przepisy prawa, były załatwiane korzystnie dla obywateli.

Za tę dobrą, codzienną pracę wszystkim serdecznie dziękuję.

Zdzisław Kołodziejcki
Starosta Słupski



Panorama Siemianic - jednej z najdynamiczniej rozwijających się wsi w powiecie słupskim

"POWIAT SŁUPSKI" - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku; Redaguje zespół: **Zbigniew Babiarz-Zych** (przewodniczący), **Leszek Kreft** (z-ca przewodniczącego), **Jolanta Sienkiewicz**, **Mirosław Górak**, **Jan Fąfara**. Adres redakcji: Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. (059) 842-54-17, fax. (059) 842-71-11; e-mail: starostwo@powiat.slupsk.pl, <http://www.powiat.slupsk.pl>. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam i listów, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Skład komputerowy i łamanie: **Michał Wosik**. Druk: Zakład Poligraficzny „Grawipol”, 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42, tel./fax (059) 842-65-55. Zdjęcia: **Jan Maziejuk**

Na zdjęciach na okładce: Wojewoda pomorski Jan Ryszard Kurylczyk w Zespole Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie; Jerzy Targowski - właściciel Zakładu Garbarskiego w Widzinie prezentuje zdobytą statuetkę Ogólnopolskiego Lidera Przedsiębiorczości Roku 2003

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, wszystkich sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczony jest również na stronie internetowej www.powiat.slupsk.pl

Wojewoda pomorski J. R. Kurylczyk wizytował powiat

Gospodarska wizyta

16 stycznia br. z gospodarską wizytą przebywał w powiecie słupskim wojewoda pomorski - Jan Ryszard Kurylczyk. Spotkał się z pracownikami starostwa, odwiedził zakłady produkcyjne i placówki oświatowe powiatu. Wojewoda obiecał wesprzeć utworzenie w Redzikowie lotniska cargo, rekultywację wysypiska odpadów w Dębnicy Kaszubskiej oraz pomóc w uzyskaniu z Agencji Nieruchomości Rolnej ziemi pod uprawę wierzby energetycznej.



Gospodarskie rozmowy w Przedsiębiorstwie Produkcyjno - Handlowym „Plastmet” w Widzinie

Wizyta rozpoczęła się od spotkania w Starostwie Powiatowym, na którym starosta **Zdzisław Kołodziejcki** przedstawił wojewodzie dokonania, zamierzenia oraz główne problemy powiatu. Zapoznał też z założeniami do tegorocznego budżetu. **Prezentowane informacje zebrane zostały w opracowaniu "Powiat słupski -**

dokonania i problemy". Wręczono je wojewodzie.

Jan. R Kurylczyk w swoim wystąpieniu nawiązał do pierwszej wizyty w powiecie słupskim. Przypomnił, że powiat słupski był jednym z pierwszych, które odwiedził po objęciu stanowiska wojewody.

- Od tamtego czasu minęły dwa lata, można już więc pokrótce podsumować to, co zostało zrobione oraz wykazać sprawy, których, niestety podjąć się nie udało - powiedział wojewoda, a następnie krótko poinformował zebranych o działaniach zmierzających do poprawy pracy administracji publicznej. W przypadku admi-



Wojewoda w rozmowie z Jerzym Targowskim właścicielem Zakładu Garbarskiego w Widzinie

wnioskowanych do strategii przedsięwzięć oraz badaniem ich spójności ze strategią - mówił J. R. Kurylczyk.

Przy wojewodzie będzie funkcjonował zespół do spraw funduszy strukturalnych.

Sprawy gospodarczo - społeczne mają znaleźć się w gestii marszałka województwa.

Ze spraw postulowanych przez starostę, wojewoda obiecał wesprzeć utworzenie w Redzikowie lotniska cargo, rekultywację wysypiska odpadów w Dębnicy Kaszubskiej, pozyskanie z Agencji Nieruchomości Rolnej ziemi pod uprawę wierzby energetycznej. Będzie wspierał wszystkie działania zmierzające do poprawienia wizerunku regionu słupskiego, jego walorów zabytkowych i krajobrazowo-przyrodniczych.

Jan Ryszard Kurylczyk bardzo pozytywnie odniósł się do idei przekształcenia Domu Dziecka w Ustce w placówkę niepubliczną. Zaapelował o szczególnie wnikliwe i rozważne podejście do sprawy budowy elektrowni wiatrowych.

- Wszystkie wydane w tym zakresie decyzje będą bardzo drobiazgowo analizowane - powiedział wojewoda. Przyznał, że nie jest entuzjastą wnoszenia tego rodzaju inwestycji. - **Wiatraki zapewniają energię tylko przy wietrznej pogodzie, natomiast do odbiorców musi ona dotrzeć zawsze. Zapewnienie gotowości przesyłu energii znacznie podraża jej koszty. Wiatraki "psują" też wygląd krajobrazu.**

Podsumowując pobyt w staros-

nistracji wojewódzkiej prace zmierzają do wyraźnego podziału zadań dla samorządu wojewódzkiego i urzędu wojewody.

- Przewiduje się, że do czerwca 2006 w gestii wojewody pozostaną sprawy związane z szeroko pojętym bezpieczeństwem publicznym, współpracą zagraniczną, głównie z placówkami dyplomatycznymi, nadzorem nad działalnością samorządów, opracowaniem i realizowaniem strategii wojewódzkiej, w tym w szczególności z oceną



Antoni Ławrenowicz pokazuje wojewodzie Janowi Ryszardowi Kurylczykowi i staroście słupskiemu Zdzisławowi Kołodziejskiemu swoje gospodarstwo

ciąg dalszy na str. 6



Właściciel „Plastmetu” Jan Czechowicz zapoznaje wojewodę pomorskiego Jana Ryszarda Kurylczyka z technologią produkcji jednego z wyrobów swego zakładu, wykorzystywanego w przemyśle motoryzacyjnym

twie wojewoda stwierdził, iż dokonania oraz bieżącą działalność powiatu ocenia bardzo wysoko. Nie ma możliwości finansowych na wsparcie wszystkich postulowanych przez samorząd działań. Zaaprobuje wnioski o przyznanie odznaczeń państwowych osobom najbardziej zaangażowanym w działalność powiatu.

Po zakończonym spotkaniu w starostwie oraz zorganizowanej konferencji prasowej, Janowi Ryszardowi Kurylczykowi zaproponowano wizytę w Przedsiębiorstwie Produkcyjno-Handlowym "Plasmet" w Widzinie. Specjalizuje się ono w produkcji komponentów dla przemysłu motoryzacyjnego - dla Fiata, Volkswagena i AG/Skoda. Dzięki wysokiej jakości produkcji, co potwierdzają przyznane przedsiębiorstwu certyfikaty, a także podpisanym kontraktom, firma ta posiada pełny portfel zamówień do 2010 roku. Nie

jest już w stanie odpowiadać na nowe zamówienie. "Plasmet" dwukrotnie uczestniczył w konkursie "Srebrny Niedźwiedź" - Lider Promocji Słupskiej Gospodarki. W 2000 roku zainwestował dwa miliony złotych w zakup nowoczesnego sprzętu do produkcji. Właściciel Jan Czechowicz powiedział wojewodzie że - do 2005 roku planuje dalsze inwestycje za 3,5 miliona złotych.

Drugim zakładem pokazanym wojewodzie był - Zakład Garbarski Jerzego Targowskiego - także w Widzinie. Użył on w roku 2003 tytułu Ogólnopolskiego Lidera Przedsiębiorczości, a jeszcze dwa lata temu przeżywał spore kłopoty spowodowane kradzieżą. Zakład ten zajmuje się garbowaniem skór strusich, ostatnio także skór z łososi, które wykorzystuje się do wyrobów galanterii damskiej.

Miłym zaskoczeniem była wizyta w

gospodarstwie rolnym Bogumiły i Antoniego Ławrenowiczów w Podgórach, w gminie Kępcice. Zajmuje ono powierzchnię 164 ha i specjalizuje się w produkcji kwalifikowanego materiału siewnego zbóż oraz rzepaków. Osiąga wysokie plony. Pszenicy ozimej rolnik zbiera z hektara 80 kwintali, pszenicy jarej - 65 q, jęczmienia - 65 q, pszenżyta - 70 q, a rzepaku - 45 q. Materiał siewny sprzedaje m.in. do Rajfpollu w Słupsku. Gospodarstwo zatrudnia czterech stałych pracowników. Budynki wyposażone są w najnowocześniejszy sprzęt do suszenia, czyszczenia i zaprawiania nasion zbóż. W 2001 roku gospodarstwo zajęło I miejsce w kraju, w konkursie "Złota Wiecha" za budynek magazynowo - przechowalniczy.

Problemy, zwłaszcza ze sprzedażą zbóż, o których opowiadał rolnik okazały się na tyle interesujące, że wojewoda umówił się z nim na odrębne spotkanie.

Wizytę w powiecie słupskim wojewoda zakończył w Zespole Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie, gdzie w ubiegłym roku rozpoczęła działalność Wyższa Szkoła Biznesu Wiejskiego. Powstała ona z inicjatywy powiatu. Na dwóch kierunkach kształci się tu już pierwsza grupa studentów.

W Warcinie będzie realizowany projekt, zakładający odtworzenie zabytkowej wozowni wraz z zabytkowym parkiem wokół pałacu, w którym rezydował kiedyś kanclerz Prus Otto von Bismarck.

Aleksandra Grądzka

Z. Babiarsz-Zych

Zdjęcia: J. Maziejuk



Skóry wytrzymane w zakładzie Jerzego Targowskiego w Widzinie wykorzystuje się do wyrobów galanterii damskiej

Osiągnięcia i problemy

Prezentujemy najważniejsze dokonania i problemy powiatu słupskiego przedstawione wojewodzie pomorskiemu - Janowi Ryszardowi Kuryleczkowi

Poza codzienną realizacją ustawowo określonych zadań, niewątpliwie do największych osiągnięć powiatu zaliczyć należy znaczącą poprawę stanu technicznego dróg i mostów. Programem poprawy objęto głównie drogi o zasadniczym dla powiatu znaczeniu komunikacyjnym, turystycznym i gospodarczym. Łącznie zmodernizowano i odnowiono 92,6 km nawierzchni drogowych oraz poprawiono stan techniczny trzech obiektów mostowych o łącznej długości 25,6 metrów bieżących. Wszystkie prace sfinansowano środkami ze specjalnie na ten cel zaciągniętego kredytu długoterminowego oraz w ramach programów SAPARD i GAMBIT.

Wprawdzie zmodernizowana część nawierzchni drogowych stanowi zaledwie 12,4 proc. ogólnej sieci dróg powiatowych, to jednak efekty działań widać. Powiat słupski znacznie poprawił swój wizerunek u przyjezdnych oraz codziennych użytkowników dróg. Docenił to również dwutygodnik "Wspólnota", który przyznał powiatowi słupskiemu statuetkę "Kazimierza Wielkiego" za zajęcie II miejsca w krajowym rankingu działalno-

ści inwestycyjnej samorządów powiatowych.

Inicjatywy gospodarcze

Pierwsze efekty przynoszą również rozpoczęte jesienią 2001 roku działania zmierzające do wybudowania **Wytwórni Słodu w Niestkowie**. Uruchomienie słodowni, która przetwarzać będzie 75 tys. ton jęczmienia browarnego, zaktywizuje kilka tysięcy gospodarstw rolnych oraz stworzy dodatkowe miejsca pracy w regionie. Będzie to produkcja antyimportowa, oddziałująca korzystnie na sytuację w rolnictwie całego województwa pomorskiego. Koszt inwestycji, realizowanej przy współudziale kapitału francuskiego, wyniesie około 70 mln zł. Udziałowcem spółki będzie gmina Ustka, która przekaze działkę pod budowę słodowni. **Gminne władze samorządowe mają jednak duże problemy finansowe z rozbudową kanalizacji, i w tym zakresie oczekują pomocy.**

W tym roku powinny zostać zakończone, trwające od trzech lat, przygotowania do budowy **biorafinerii w Sycewicach**. Opracowano projekt budowlany i technologiczny inwestycji. Ponieważ zmienił się skład udziałowców Przedsię-

biorstwa Produkcyjno-Handlowo-Usługowego "Estry Metylowe", inwestorzy ustalają ostateczny sposób sfinansowania przedsięwzięcia, którego koszt wraz z zakupem surowców wyniesie około 180 mln zł. **W czerwcu ubiegłego roku zakończono prace nad zmianami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, a w grudniu złożono wniosek o uzyskanie pozwolenia na budowę.** Trwają związane z tym procedury. Inwestycja w Sycewicach będzie pierwszą przemysłową biorafinerią w Polsce, produkującą 50 tys. ton estrów metylowych z przetworzenia 150 tys. ton rzepaku. Powstanie wiele nowych miejsc pracy oraz stały rynek zbytu rzepaku w województwie pomorskim.

Upowszechnia jest produkcja paliw z biomasy jako alternatywnego źródła pozyskania energii cieplnej. Wykorzystywanie słomy rzepakowej do opalania kotłowni sprzyja tworzeniu nowego rynku zbytu produktów biomasy, zmniejsza emisję gazów cieplarnianych i siarki do powietrza atmosferycznego oraz obniża koszty wytwarzanej energii. Powiat słupski nawiązał w tym zakresie ścisłą współpracę z Narodową Agencją Posza-

ciąg dalszy na str. 8



Gospodarstwo Antoniego Ławrenowicza w Podgórzach zaliczane jest do jednych z najnowocześniejszych w powiecie słupskim. Na zdjęciu: właściciel gospodarstwa rozmawia z wojewodą pomorskim Janem Ryszardem Kurylczyciem w pomieszczeniu wyposażonym w specjalistyczny sprzęt do czyszczenia, suszenia i zaprawiania nasion zbóż

nowania Energii. Opracowany został wspólny program wykorzystania do celów opałowych słomy, ze szczególnym uwzględnieniem rzepaku i innych roślin oleistych. W ramach programu powstaną nowe tzw. "zielone miejsca pracy". Słoma będzie kontraktowana wraz z ziarnem przeznaczonym dla biorafinerii w Sycewicach. Koszt 1 GJ energii z biomasy jest dwukrotnie niższy od energii uzyskiwanej z węgla i czterokrotnie od energii otrzymywanej z oleju opałowego. Program ten cieszy się sporym zainteresowaniem samorządów gminnych. **Niezbędna jest jednak pomoc funduszy ekologicznych, w tym przede wszystkim Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.**

Powiat propaguje również ideę uprawy wierzby energetycznej - kolejnego alternatywnego źródła opalania kotłowni. Wykorzystanie przez rolników tej szansy powinno skutkować poprawą sytuacji ekonomicznej obszarów wiejskich.

Jako jedyny w kraju powiat słupski kontynuuje program selektywnego usuwania odpadów z parkingów leśnych. Efekty, które w ciągu ostatnich dwóch lat w tym zakresie uzyskano, przemawiają za kontynuacją dotychczasowych

działań. W wyniku selektywnej gospodarki udało się odzyskać 866 metrów sześciennych odpadów komunalnych, 37,3 metrów sześciennych szkła i 37 metrów sześciennych tworzywa sztucznego. Program ten jest w 80 procentach finansowany przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Będzie kontynuowany przynajmniej do końca bieżącego roku.

Co roku organizowany jest konkurs "Srebrny Niedźwiedź" - Lider Promocji Słupskiej Gospodarki. Promuje on najlepsze firmy i najlepszych menadżerów regionu pomorskiego. Wspólnie z miastem Słupskiem organizowane jest coroczne "Święto Ryby" oraz coroczna wystawa dorobku motoryzacyjnego wraz z konferencją naukową w ramach Słupskiego Forum Motoryzacji. Wspólnie z Pomorską Agencją Rozwoju Regionalnego realizowany jest Program Partnerstwa Publiczno-Prywatnego. Jego celem jest pobudzenie współpracy lokalnych samorządów z partnerami prywatnymi.

Powiat wspiera działania Stowarzyszenia Hodowców i Producentów Świni Złotnickiej Pstrej "Łaciata", zmierzające do odnowy hodowli świni rasy złotnickiej pstrej oraz wykreowania nowego produktu markowego, którym mają szansę stać się wyroby z mięsa tej świni.

Wspierano działania zmierzające do utworzenia Lokalnego Centrum Pierwszej Sprzedaży - Aukcja Rybna w Ustce. Obecnie trwają już ostatnie prace przed oddaniem do użytku aukcji. **Przedsięwzięcie to będzie potrzebowało jeszcze wsparcia organizacyjnego, finansowego oraz promocji również ze strony władz wojewódzkich.** Część wyposażenia aukcji zostanie zakupiona w pierwszym półroczu br. w ramach projektu realizowanego przez Ministerstwo Rolnictwa z programu PHARE. Powiatowy Urząd Pracy pomoże w utworzeniu nowych miejsc pracy na aukcji oraz w jej otoczeniu.

W kraju i za granicą

Nawiązane zostały partnerskie kontakty z powiatem cieszyńskim. Powiat słupski współpracuje też z niemieckim powiatem Herzogtum Lauenburg oraz szwedzkim województwem Kronoberg. Dorobek prezentowano na imprezach targowych i wystawowych m.in. w Mińsku, Sztokholmie i Berlinie oraz w czasie Dni Polskich we Francji. **Działaniom promocyjnym służy wydawany przez starostwo biuletyn informacyjny "Powiat**

Słupski", który jest rozsyłany do wszystkich gmin i sołectw. Za jego pośrednictwem przekazywane są najważniejsze informacje o działalności powiatu. Wraz z "Powiatem Słupskim" ukazuje się dodatek "Wieś Tworząca" redagowany przez lokalne środowisko wiejskich poetów i twórców kultury.

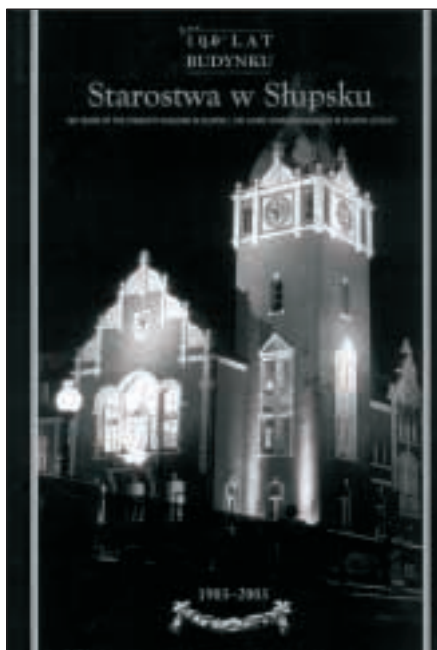
W atrakcyjnej formie graficznej wydawany jest kalendarz powiatowych imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych. Organizowane są warsztaty literackie, spotkania twórców wiejskich oraz coroczne Obchody Działacza Kultury. Realizowana jest szlachetna idea pomocy młodzieży wiejskiej w zdobywaniu wykształcenia. **Z dobrowolnych składek radnych oraz pracowników starostwa utworzono specjalny fundusz, w ramach którego najzdolniejsi uczniowie, wywodzący się ze środowisk wiejskich, otrzymują stypendia. W Warcinie utworzono Wyższą Szkołę Biznesu Wiejskiego.**

W ostatnich dwóch latach wydano dwa albumy zdjęciowe prezentujące walory historyczne, kulturowe oraz przyrodnicze powiatu: Słowiński Park Narodowy oraz 100-letnią historię budynku starostwa. W związku z przypadającym w 2003 roku 100-leciem budynku wydana została, napisana wspólnie przez autorów polskich i niemieckich, historia regionu pod tytułem "Obrazy Ziemi Słupskiej - Administracja - Kultura - Społeczeństwo". Trwają starania o odrestaurowanie zabytkowej wozowni w obiektach Zespołu Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie. Opracowany w tej sprawie projekt zakłada odtworzenie wozowni wraz z zabytkowym parkiem wokół tamtejszego pałacu. Koszt przedsięwzięcia wyliczono na ok. 4 mln zł. Część środków przeznaczy na ten cel Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W odrestaurowanym obiekcie mieścić będzie się lokalne centrum kultury.

Programy społeczne i kulturalne

Przygotowywany jest program modernizowania domów pomocy społecznej w Machowinie i w Machowinku oraz utworzenia na ich bazie centrum rehabilitacyjno - wypoczynkowego dla osób niepełnosprawnych intelektualnie i ruchowo wraz ze ścieżką przyrodniczo-edukacyjną łączącą oba obiekty. Będzie to jeden ze sposobów rozszerzenia oferty turystycznej regionu oraz poprawienia wizerunku powiatu. Wspomniane domy mieszczą się bowiem w zabytkowych i cennych kulturowo obiektach pałacowo-dworskich. Koszt modernizacji ma wynieść ok. 8 milionów złotych.

W ramach projektu realizowanego



Okladka albumu poświęconego 100 - leciu budynku starostwa

wspólnie z Muzeum Pomorza Środkowego oraz gminą Słupsk, dąży się do utworzenia w zabytkowej zagrodzie w Swołowie - centrum animacji wielokulturowości regionu. W zagrodzie tej znajdują swoje miejsce: sala kinowo-konferencyjna, pokoje gościnne, muzeum tradycji rolnych oraz karczma z bogatą ofertą gastronomiczną. Koszt przedsięwzięcia oszacowano na ok. 10 milionów zł. Centrum to wzbogaci wykreowany już produkt markowy "Kraina w Kratę".

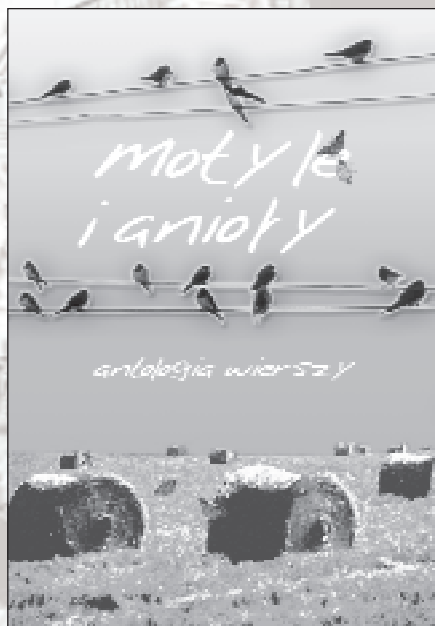
Pozyskane fundusze

W 2002 roku powiatowi słupskiemu udało się pozyskać: 6.310 zł z Fundacji Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży na wymianę młodzieży ze szkół powiatu z zaprzyjaźnionym niemieckim powiatem Herzogtum Lauenburg; 19.500 zł z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej na częściowe sfinansowanie kosztów publikacji wydanej z okazji Międzynarodowej Konferencji "Obrazy Ziemi Słupskiej"; 6.997 zł z Pomorskiej Regionalnej Kasy Chorych na badania mammograficzne kobiet.

Dzięki m.in. rekomendacji starosty Stowarzyszenie Produktów Markowych Turystyki Wiejskiej "Słupia" otrzymało: 7.000 zł z Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego na organizację V Międzynarodowej Konferencji Bałtyckiej; 4.000 zł z Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego na wydanie folderów "Kraina w kratę" i "Szlak najstarszych elektrowni wodnych w Europie"; 45.000 zł z Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej na oznakowanie szlaków rowerowych na terenie "Krainy w kratę" i montaż dziesięciu stacyjek dla rowerzystów;

25.000 zł z tego samego źródła na dofinansowanie budowy sanitariatów w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach.

W 2003 roku pozyskano: 354.500 zł z funduszy przedakcesyjnych SAPARDU na modernizację drogi Swołowo-Gać; 10.000 zł z Komitetu Badań Naukowych na uruchomienie Słupskiego Programu Kontaktowego, którego celem jest umożliwienie współpracy małych i średnich przedsiębiorstw z ośrodkami badawczonaukowymi; 5.125 zł z Narodowego Funduszu Zdrowia na badania mammograficzne kobiet; 225.000 zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na instalację sanitarną i urządzenie Centrum Edukacji Ekologicznej w Warcinie; 4.200 zł z Narodowej Agencji Programu "Młodzież" na trójstronną wymianę młodzieży polsko-niemiecko-litewskiej. Przy rekomendacji starosty Stowarzyszenie Produktów Markowych Turystyki Wiejskiej "Słupia" otrzymało: 3.000 zł z Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego na wydanie publika-



„Motyle i Anioły” - antologia wierszy poetów ziemi słupskiej

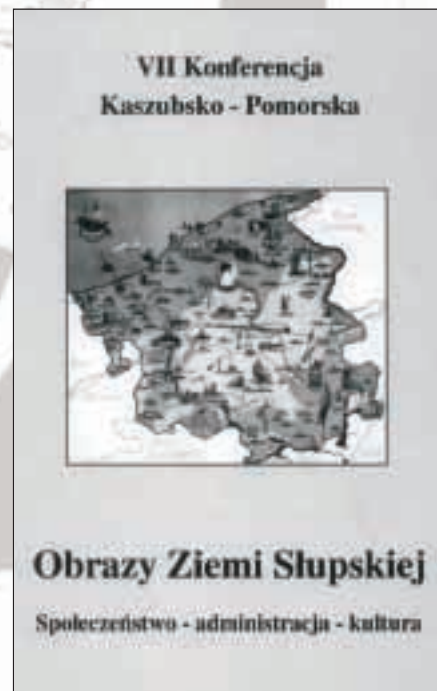
cji "Kraina w kratę"; 17.600 zł z Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej na kontynuowanie projektu "Znakowanie tras rowerowych na terenie "Krainy w kratę"; 6.300 zł z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa na realizację programu profilaktyczno - terapeutycznego ukierunkowanego na pomoc dzieciom z terenu gminy Damnica, z rodzin zagrożonych i dotkniętych patologią.

O dodatkowe fundusze zabiegał również Powiatowy Urząd Pracy. W 2003 roku udało się mu pozyskać: 95.000 zł z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa na szkolenia osób pozostających bez pracy; 159.000 zł z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnospraw-

nych; 104.100 zł z rezerwy Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej na sfinansowanie programu "Moja gmina w Unii Europejskiej"; 68.600 zł z rezerwy Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej na sfinansowanie programu "Zielone miejsca pracy" (celem było zdobycie przez absolwentów doświadczenia zawodowego i przygotowanie do pracy na stanowiskach w służbie leśnej); 1.083.000 zł z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa - również na sfinansowanie wspomnianych wyżej programów; 1.010.900 zł z rezerwy Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej na aktywizację zawodową absolwentów z terenów wiejskich; 784.900 zł od Marszałka Województwa Pomorskiego w ramach programu STER na wspieranie ponownego zatrudnienia osób zwalnianych w restrukturyzowanych przedsiębiorstwach przemysłu okrętowego; 1.059.000 zł od Marszałka Województwa Pomorskiego w ramach wojewódzkiego programu wspierającego rozwój gospodarczy i tworzenie miejsc pracy w oparciu o wykorzystanie tradycji i zasobów przyrodniczych regionu.

Problemy gospodarcze i społeczne

Nie rozwiązany jest problem wysypiska odpadów Zakładów Garbarskich "Skotawa" w Dębnicy Kaszubskiej. Problem ten starosta słupski, jako organ wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, przejął po byłym Urzędzie Rejonowym w Słupsku. W grudniu 1994 roku Zakłady Garbarskie ogłosiły upadłość. Wojewoda słupski, kończąc postępowanie upadłościowe wobec tego przed-



Zebrana w jednym tomie historia powiatu

siębiorstwa, pismem z 2 kwietnia 1997 roku polecił kierownikowi Urzędu Rejonowego w Słupsku przejście wysypiska do zasobu Skarbu Państwa. Od 1972 roku było ono wykorzystywane przez Zakłady Garbarskie jako wysypisko odpadów produkcyjnych, a w ostatnim okresie przed zamknięciem również i komunalnych. W maju 1995 roku Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska w Słupsku zdecydował o jego ostatecznym zamknięciu. **Rekultywacja i zagospodarowanie wysypiska jest zadaniem niezwykle ważnym i pilnym. W opracowanej "Ocenie oddziaływania na środowisko odpadów Zakładów Garbarskich "Skatowa" w Dębnicy Kaszubskiej, koszt tego przedsięwzięcia wyceniono na 1.917.000 zł. Po przeprowadzonych badaniach oraz analizach zdecydowano się na tańsze rozwiązanie polegające na zadrzewieniu, zakrzewieniu terenu oraz zabezpieczeniu go przed wysypianiem śmieci. Powiat, mimo najlepszej woli i pełnego zrozumienia wagi problemu, nie ma możliwości sfinansowania nawet tych działań, wymagających nakładów w wysokości 50 tys. złotych.**

Dofinansowania potrzebuje Powiatowy Urząd Pracy, który boryka się ze stałym brakiem środków na bieżące utrzymanie. Pomimo dofinansowania przez powiat w wysokości 239 tys. zł oraz samorząd miasta Słupska w wysokości 30 tys. zł, rok ubiegły zamknął zobowiązaniami około 80 tys. zł. Przy tym nie zdołał sfinansować wielu zadań związanych z obsługą obsługi bezrobotnych. W roku bieżącym, zgodnie z ustawą o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, powiat przejmuje finansowanie kosztów działalności Powiatowego Urzędu Pracy. W sytuacji okrojonych dotacji, przejęcie ubiegłorocznych zobowiązań PUP wymaga uszczuplenia środków na inne, realizowane zadania. Zobowiązania wymagalne z tytułu składki zdrowotnej dla osób bezrobotnych bez prawa do zasiłku, na koniec ubiegłego roku wynosiły 311.796 zł. Zbyt mała kwota przeznaczonych na ten cel środków oraz opóźnienia w terminowym ich przekazywaniu, powodują konieczność ponoszenia dodatkowych kosztów, związanych z opłacaniem odsetek.

Uproszczone powinny być zasady współpracy z Oddziałem Kontroli Legalności Zatrudnienia działającym w ramach Wydziału Polityki Społecznej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. Wszelka korespondencja dotycząca spraw prowadzonych przez ten Oddział przekazywana jest do Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku i tą drogą trafia z powrotem do Słupska, co znacznie wydłuża czas załatwiania sprawy i czyni nie-

skutecznymi kontrole w zakresie nielegalnego zatrudnienia. Tymczasem istotą skutecznego działania w tym zakresie jest szybka interwencja, niezwłocznie po otrzymaniu informacji o naruszeniu przepisów ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu.

Nadal jest wysokie bezrobocie. Na koniec listopada 2003 roku wynosiło ono 34,6 proc. **Stąd niezbędna jest pomoc wojewody w wyszukiwaniu biznesmenów, którzy zainwestowaliby w Słupskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. Jest na przykład potrzeba uruchomienia przetwórnicy rolno-spożywczej umożliwiającej zbyt produktów rolnych i leśnych (warzyw, owoców i grzybów), produkowanych w małych gospodarstwach rolnych lub na działkach popegeerowskich oraz zbieranych przez okolicznych mieszkańców w pobliskich lasach.**

Zwiększone powinny być środki na pomoc społeczną, a konkretnie na realizację programów naprawczych w działających w powiecie domach pomocy społecznej w Machowinie, Machowinku i Przytocku. Wszystkie te placówki funkcjonują w starych obiektach pałacowych, wymagających bieżących remontów i napraw. **Dyrektorzy jednostek opracowali programy naprawcze, zmierzające do poprawy warunków mieszkaniowych pensjonariuszy oraz podniesienia standardu świadczonych usług opiekuńczych. Programy te powinny być zrealizowane do 2006 roku.** Zakładają one m.in. likwidację sal wieloosobowych poprzez wydzielenie w nich 2-3 osobowych pokoi, zwiększenie liczby łazienek i sanitariatów, dostosowanie pomieszczeń do potrzeb ludzi niepełnosprawnych i poruszających się na wózkach inwalidzkich, w instalację wind oraz wybudowanie specjalnych podjazdów. W Machowinie należy zlikwidować działające w Domu Pomocy Społecznej cztery kotłownie węglowe i podłączyć wszystkie objekty do jednej kotłowni, spełniającej wymogi ochrony środowiska.

Domy pomocy społecznej funkcjonują na podstawie zezwolenia wojewody, udzielonego na ściśle określony czas, tj. do 1 stycznia 2006 roku. Tymczasem, w bieżącym roku, realizacja programów stoi pod znakiem zapytania, ponieważ trudny budżet, jak dotąd, nie gwarantuje wykonania żadnego z zadań przewidzianych harmonogramem. W tej sytuacji dotrzymanie terminu doświadczenia do obowiązujących standardów staje się problematyczne. Ponadto brzytym domom pomocy społecznej brakować będzie funduszy na wydatki rzeczowe, zakup żywności, odzieży, środków czystości, energii elektrycznej i ciepłej.

Problemy oświatowe

Powiat boryka się też z brakiem środków na oświatę. Zły stan techniczny obiektów szkolnych zagraża bezpieczeństwu nauki i higienie pracy uczniów oraz pracowników szkół. **Pilne są remonty dachów na budynku dydaktycznym i sali gimnastycznej oraz naprawa kanalizacji burzowej w Zespole Szkół Agrotechnicznych w Słupsku. Na odkładany od wielu lat remont oczekują również kuchnia, sanitariaty, dach i elewacja Bursy Młodzieżowej w Ustce. W Zespole Szkół Technicznych w Ustce pilne jest wyposażenie pracowni komputerowej i oddanie pracowni symulacyjnych. Na wykonanie tych zadań powiatowi brakuje 400 tys. zł.**

W roku 2003 drastycznie obniżono subwencję oświatową. Powiat słupski otrzymał o 2.548.875 zł mniej niż w 2002 roku, co powoduje dalszy znaczny niedobór środków na działalność oświatową. Aby złagodzić ten problem zaciągnięty został kredyt w wysokości 1 mln zł. Mimo to do zapłaty pozostały zobowiązania w wysokości 500 tys. zł. Szukając tych pieniędzy trzeba było zmienić regulamin wynagradzania nauczycieli, co nie zostało dobrze przyjęte przez to środowisko. **Ponieważ ogólna subwencja oświatowa nie zawiera środków na inwestycje i remonty, w tym zakresie potrzebna jest pomoc w przydzieleniu Zespołowi Szkół Technicznych w Ustce pracowni komputerowej, z puli pracowni fundowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu oraz wsparcie działań w ubieganiu się o środki z kontraktu wojewódzkiego.**

W Ustce prowadzone są działania zmierzające do przekształcenia tamtego Domu Dziecka w placówkę niepubliczną. Z ofertą taką wystąpiło Towarzystwo "Nasz Dom" z Warszawy, znane w kraju z działań na rzecz dzieci z domów dziecka i mające doświadczenie w prowadzeniu tego rodzaju placówek. Po przekształceniu, dzieci z Domu Dziecka mieszkać będą w czterech nowo zakupionych domach oraz w mieszkaniu użyczonym z zasobów komunalnych przez miasto Słupsk. Pracownicy i wychowawcy realizować będą model wychowawczy oparty na zasadach "indywidualnego planu pracy z dzieckiem i rodziną". Nadrzędnym celem sprawowanej opieki będzie stworzenie warunków umożliwiających dzieciom powrót do rodzin naturalnych. **Przekształcenie Domu Dziecka wymaga uprzedniej jego likwidacji, a ta może się odbyć tylko za zgodą wojewody pomorskiego.**

Materiał dostarczony przez Wydział Organizacyjno - Prawny
Zdjęcia: J. Maziejuk

Partnerska wizyta z Niemiec

Coraz więcej konkretów

W dniach 6 - 8 lutego br. powiat słupski odwiedzili władarze niemieckiego powiatu Herzogtum Lauenburg z Gerdem Krämerem - starostą oraz Meinhardem Füllnerem - przewodniczącym Rady Powiatu. Celem wizyty było nawiązanie współpracy gospodarczej, turystycznej i kulturalnej.



Gospodarze współpracujących ze sobą powiatów: Meinhard Füllner - przewodniczący Rady Powiatu Herzogtum Lauenburg w rozmowie z Januszem Grzybowskiem - przewodniczącym Rady Powiatu Słupskiego, starostowie: słupski - Zdzisław Kołodziejcki i powiatu Herzogtum Lauenburg - Gerd Krämer

W skład niemieckiej delegacji weszli również: **Werner Hesse** - dyrektor Spółki ds. Rozwoju Gospodarczego Powiatu Herzogtum Lauenburg, **Günter Schmidt** - dyrektor Spółki Turystyczno - Marketingowej Ratzeburga, **Jürgen Meier** - kierownik ds. Kultury Powiatu oraz **Malgorzata Hausmann** - odpowiedzialna za współpracę zagraniczną młodzieży.

Na spotkaniu w starostwie gościom z Niemiec przybliżono działalność Po-

morskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A., Słupskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Aukcji Rybnej w Ustce, a także możliwości inwestycyjne gmin: Słupsk, Kobylnica, Dębica Kaszubska, Głównyzyce i Damnica.

Gerd Krämer wyraził nadzieję, iż spotkanie to będzie stanowić doskonały początek dla dalszej współpracy powiatu słupskiego i niemieckiego. Nawią-

zane zostaną bliższe kontakty i przyjaźnie. Zauważył, że w związku z prowadzoną już wymianą młodzieży powinno przyczynić się do pogłębienia wiedzy na temat kultury, turystyki i gospodarki sąsiadujących ze sobą krajów, to jest Polski i Niemiec. Pomoże nawiązywać współpracę opartą na wzajemnym zrozumieniu.

Niemieccy goście porównywali zaraz zakres działania naszych instytucji i or-

ciąg dalszy na str. 12



Goście z Niemiec pochwalili się najnowszym atlasem geograficznym swego powiatu

ganizacji z działaniami podobnych instytucji na terenie ich powiatu. W sobotę podzieleni zostali na dwie grupy tematyczne: turystyczno - kulturalną oraz gospodarczą. Z każdą realizowano odrębny program.

Grupa gospodarcza ze starostą **Gerdem Krämerem**, przewodniczącym **Meinhardem Füllnerem**, **Wernerem Hesse** zapoznawanie się z powiatem słupskim rozpoczęła od wizyty w Swołowie - wsi dziedzictwa kulturowego. Wieś ta - jak wiadomo - znana jest ze starych zabudowań o konstrukcji szachulcowej. Goście odwiedzili też Lapidarium w Bruszkowie,

a także wizytowali trzy zakłady: "Markos" w Głobinie, "Plasmet" w Widzinie i "Seeman" w Kobylnicy. Ten pierwszy (spółka z kapitałem niemieckim) zajmuje się produkcją konstrukcji z laminatów poliestrowo-szklanych dla potrzeb siłowni wiatrowych. Pro-

Przedsiębiorstwo Producyjno - Handlowe "Plasmet" w Widzinie, powstało w 1997 roku, zatrudnia 144 osoby i znane jest z produkcji detali dla znanych firm samochodowych, w tym dla koncernu Volkswagena. **We współpracy z Niemcami dopracowało się certyfikatów zaświadczających o wysokiej jakości wykonywanej w Widzinie produkcji.** Z kolei Przedsiębiorstwo Wyrobów Metalowych - Naprawa Urządzeń Elektrycznych "Seeman" w Kobylnicy produkuje kontenery na potrzeby ochrony środowiska. Powstało w 1968 roku i także prawie całą produkcję (98 proc.) sprzedaje do Niemiec.

Ostatnim miejscem, które pokazano grupie gospodarczej była Słupska Specjalna Strefa Ekonomiczna.

Grupa turystyczno - kulturalna z **Günterem Schmidtem**, **Jürgenem Meierem** oraz **Małgorzatą Hausmann** odwiedziła prywatną galerię malarza - marnysty **Witolda Lubinieckiego** w Ustce.



Oficjalne powitanie w sali konferencyjnej starostwa



Günter Schmidt mówi o działalności Spółki Turystyczno - Marketingowej Ratzeburga

dukuje też łodzie rantunkowe, a także elementy do jachtów. Zatrudnia 190 osób i prawie całą swoją produkcję (98 proc.) eksportuje do Niemiec.

Na przykładzie tej galerii goście z Niemiec mogli dowiedzieć się, jak prowadzona jest tego typu działalność kulturalna w Polsce, a także obejrzeć prace artysty. **Zainteresowała ich ta forma działalności. Obiecali, że sprawdzą czy w ich powiecie działają podobni profesjonalni**



i spróbowania specjałów regionalnej kuchni. W Lubuczewie gospodarze przedstawili swoją kompleksową ofertę turystyczną, oprowadzili po gospodarstwie i poczęstowali wędzonym pstrągiem.

W Hotelu "Energetyk" w Ustce przygotowano spotkanie, na którym swoje oferty prezentowali wójtowie i burmistrzowie powiatu. Zaprezentowali oferty turystyczne, kulturalne i gospodarcze. Szczególną uwagę zwrócono na możliwości współpracy gospodarczej. Umówiono się na wzajemne kontakty. Obie strony wymieniły się też informacjami na temat sposobu prowadzenia działalności przez firmy oraz dzielono się doświadczeniami w zakresie podnoszenia standardu świadczonych usług.

Na koniec całą grupę czekała jeszcze wizyta w Gminnym Ośrodku Kultury w Głównych. Gości z Niemiec "podjęto" tu specjalnym programem artystycznym, oraz zaproszono do udziału w biesiadzie samorządowej. Starosta Gerd Krämer wyraził podziw dla doskonale przygotowanej prezentacji kulturalnej i wykazał chęć ponownych, rychłych odwiedzin powiatu słupskiego. - Polska jest doskonałym partnerem do wielopłaszczyznowej współpracy - stwierdził.

W niedzielę goście odwiedzili Zespół Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie oraz tutejszą Wyższą Szkołę Biznesu Wiejskiego. Wyjeżdżając ze Słupska zaprosili rolników do wizyty w swoim powiecie, a biznesmenów do udziału w Forum Gospodarczym, które odbędzie się w połowie maja br. w Ratzeburgu. Na Forum tym samorządy i przedsiębiorcy z powiatu słupskiego przedstawiają możliwości inwestowania w swoich gminach i firmach, będą zachęcać niemieckich przedsiębiorców do współpracy gospodarczej z powiatem słupskim.

Patrycja Listkiewicz
Wydział Rozwoju,
Promocji Powiatu i Zdrowia
Zdjęcia: J. Maziejuk

Meinhard Füllner i Gerd Krämer udzielają wywiadu słupskim mediom

artyści. Jeżeli tacy będą - pomogą im nawiązać kontakt z prywatną galerią w Ustce.

Ciekawie wypadła też wizyta w Bałtyckiej Galerii Sztuki w Ustce. Dyrektor **Władysław Kaźmierczak** pochwalił się bogatą współpracą z artystami z Polski i prawie z całego świata. Na koniec gości zawieziono jeszcze do Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, a także do gospodarstwa agroturystycznego w Lubuczewie. W Klukach mieli możliwość obejrzenia zabudowy dawnej wsi słowińskiej



Wójtowie gmin powiatu słupskiego na prezentacji w sali „Energetyk” w Ustce

Obradował Konwent Powiatu

Każdy wyciąga rękę



Samorządowcy na grudniowym posiedzeniu zapoznali się z lokalnymi przewozami PKP, rozmawiali o komunikacji miejskiej. Dyskutowali też o propozycji "Głosu Pomorza" wydawania gazetki międzyszkolnej, a także propozycji zorganizowania Powiatowego Schroniska dla Zwierząt w Kusowie.

Przedstawiciel Pomorskiego Zakładu Przewozów Regionalnych PKP w Gdyni zapewnił wójtów i burmistrzów o utrzymaniu w nowym rozkładzie jazdy PKP prawie wszystkich dotychczasowych połączeń kolejowych w regionie. Na liniach do Lęborka i Koszalina pozostawiono tę samą ilość połączeń. Na liniach ze Słupska do Ustki zlikwidowano dwa połączenia (po sezonie). Na liniach do Szczecinka, na czternaście połączeń, utrzymano trzynaście!

Przedstawiciel Marszałka zapewnił, że samorząd województwa pomorskiego przeznaczył na te połączenia dodatkowe środki. Rozważane są jednak koncepcje nowych rozwiązań komunikacyjnych, których wprowadzenie wymagać będzie zaangażowania środków budżetowych samorządów oraz zastąpienia, tam gdzie będzie to możliwe, połączeń kolejowych transportem drogowym.

Wszystkie te kwestie mają być wyjaśnione i uzgodnione z samorządami lokalnymi oraz samorządem wojewódzkim do końca pierwszego kwartału br.

Burmistrzowie i wójtowie wyrazili swoją dezaprobatę do ostatnich poczynań Miejskiego Zakładu Komunikacji Sp. z o.o. w Słupsku zmierzających do zawarcia międzygminnego porozumienia na świadczenie przez ten zakład usług transportowych. Porozumienie takie byłoby podstawą do ubiegania się przez MZK od zainteresowanych jego usługami samorządów, refundacji za przejazdy pasażerów według taryfy ulgowej.

Działania MZK, póki co, nie do końca są sankcjonowane prawnie i sprawę zawarcia ewentualnego porozumienia postanowiono odłożyć do czasu ukazania się stosownych rozstrzygnięć prawnych.

Z zainteresowaniem spotkała się

natomiast propozycja zorganizowania Schroniska dla Zwierząt w Kusowie. Inicjatorów tego przedsięwzięcia poproszono jednak o urealnienie oferty. Sugerowano, by ewentualne koszty były wyliczone w formie zryczałtowanej.

Zaproponowane przez redaktor naczelną "Głosu Pomorza", Annę Czerny-Marecką wspólne wydawanie w okresie od lutego do maja br. gazetki międzyszkolnej nie spotkało się z większym entuzjazmem wójtów i burmistrzów.

Pomysł ten zaakceptowali jednak dyrektorzy szkół. W gazetce takiej widzą możliwość zaprezentowania swoich działań oraz nowych, ciekawych form pracy z uczniami. Ale projektu tego nie uda się zrealizować bez finansowego wsparcia samorządów.

Aleksandra Grądzka

Fot: J. Maziejuk

Za mało pieniędzy na zdrowie

Dyrektor się domaga!



Zbyt mała ilość świadczeń zakontraktowanych w Powiatowym Obwodzie Lecznictwa Ogólnego w Słupsku przez Pomorski Oddział Narodowego Funduszu Zdrowia w Gdańsku zmusiła, dyrektora Kazimierza Czyżę do wystosowania protestu z żądaniem zweryfikowania zawartych umów.

Powiatowy Obwód Lecznictwa Ogólnego w Słupsku opiekuje się ponad 7,2 tys. tysiącami pacjentów. Na leczenie stomatologiczne Narodowy Fundusz Zdrowia przyznał mu na ten rok o ponad 1 200 tysięcy punktów mniej niż w 2003 roku. Punkty te przeliczane są później na złotówki. Dla porównania POLO w 2003 roku przyznano na stomatologię 3 2666 466 punktów, na ten rok - tylko 1 920 000. Stomatologia w 2003 roku mogła wykonać 549 protez, w bieżącym roku będzie mogła zrobić tylko 109. W 2003 roku wykonała 36 napraw, na 2004 rok na naprawy nie przyznano POLO w ogóle pieniędzy.

Zdaniem dyrektora K. Czyży ta przyznana ilość punktów i zakontraktowanych świadczeń w zdecydowany sposób ogranicza dostępność do usług stomatologicznych. Dyrektor podejrzewa, że doszło do pomyłki, Narodowy Fundusz Zdrowia przyznał POLO ilość świadczeń jak na II półroczu 2003 roku. Do tego obniżona została wartość

punktu.

Na ambulatoryjną opiekę specjalistyczną na cztery specjalności w 2003 roku POLO otrzymywało miesięcznie 26 798,22 zł. Na 2004 rok, na dziewięć specjalności Fundusz przyznał przychodni miesięcznie 26891 zł. **W ocenie dyrektora klóci się to z wszelką logiką.** Ponadto ograniczając świadczenia w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej o specjalistkę, sądzono, że suma punktów przyznana na te świadczenia zostanie przesunięta z podstawowej opieki zdrowotnej do świadczeń specjalistycznych. Ale tak się nie stało.

K. Czyż napisał dyrektorowi NFZ, że nie wyobraża sobie, aby przy zwiększonej ilości wymagań i badań dodatkowych w poradniach specjalistycznych, porady te mogły być realizowane. Szczególnie dotyczy to porad z zakresu urologii, kardiologii, laryngologii i neurologii. Tu wycena punktu ma się nijak do ceny badań diagnostycznych.

Dyrektor zaprotestował także przeciwko likwidacji Poradni Ginekologicznej dla Dziewcząt. Gdy nic się nie zmieni, Słupsk nie będzie miał żadnej takiej poradni. Jest to sprzeczne z pojęciem dostępności do świadczeń medycznych. Narodowy Fundusz Zdrowia nie wykazał również w podpisanej umowie z POLO środków na całodobową wyjazdową opiekę lekarską.

Prasowe doniesienia o wzroście budżetu NFZ o 1,5 proc. nie potwierdzają się w zawartych umowach z Funduszem. W przypadku POLO miesięczna wartości kontraktu zmniejszyła się o 30 proc. Spowoduje to spadek przychodów miesięcznych z 124 tys. do 89 tysięcy zł. Dyrektor w swoim proteście postuluje o przywrócenie limitów do kwoty z 2003 roku. Dopiero taka pozwoli na zapewnienie pacjentom usług medycznych na względnym poziomie.

Z. Babiarcz-Zych
Fot: J. Maziejuk

Na rynku pracy niewielka poprawa

Na koniec grudnia 2003 roku w Powiatowym Urzędzie Pracy w Słupsku zarejestrowanych było 23 850 bezrobotnych (w tym z miasta Słupska 10 921). W porównaniu do grudnia 2002 roku liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 536 osób.



Czy znajdują się nowe miejsca pracy w zakładach masarniczych?

Wśród zarejestrowanych było 12 064 kobiet (5336 z miasta Słupska i 6728 z powiatu). Prawo do zasiłku miało 4203 bezrobotnych, 19 647 nie posiadało takiego prawa. W 2003 roku zakłady pracy zgłosiły zamiar zwolnienia 287 osób w ramach zwolnień grupowych, zwolnionych zostało 216 pracowników. Największych zwolnień dokonały NESTLE Polska S.A. w Kobylnicy (60 osób), Wojkowska Agencja Mieszkaniowa (49 osób) i Wojewódzki Szpital Specjalistyczny (45 osób). Spadek bezrobocia odnotowano w Słupsku - o 85 osób, Ustce - o 264 osoby, gminach: Ustka - o 51 osób, Dębica Kaszubska - o 46 osób, Główezyce - o 16 osób, Kobylnica - o 59 osób, Potęgowo - o 18 osób, Słupsk - o 13 osób, Smołdzino - o 27 osób. Przybyło bezrobotnych w gminie Damnica (o 39 osób), mieście i gminie Kępice (o 4 osoby).

Prawie połowa (47,3 proc.) zarejestrowanych bezrobotnych z miasta Słupska to długotrwale bezrobotni, pozostający w ewidencji więcej niż 12 miesięcy. W powiecie odsetek ten wynosi 54,6 proc. Przeważają bezrobotni o bardzo niskich kwalifikacjach zawodowych, posiadający wykształcenie podstawowe, niepełne podstawowe i zasadnicze zawodowe. W Słupsku takie wykształcenie ma 63,5 proc. zarejestrowanych bezrobotnych, w powiecie aż 81,9 proc.

Na koniec grudnia 2003 roku w PUP zarejestrowanych było też 639 absolwentów, w tym 358 z powiatu. Wykształcenie wyższe miało 65 osób, średnie, zawodowe policealne i ogólnokształcące - 266, zawodowe 285 osób. W porównaniu z rokiem 2002 liczba bezrobotnych

absolwentów zmniejszyła się o 102 osoby. Spora jest grupa absolwentów z niskimi kwalifikacjami. Absolwenci szkół zasadniczych zawodowych w Słupsku stanowią 37,4 proc., w powiecie 50,3 proc. Tym osobom jest najtrudniej znaleźć zatrudnienie na lokalnym rynku pracy.

Na szkolenia w 2003 roku skierowane zostały 1574 osoby. Organizowano je za środki Funduszu Pracy, jak również w ramach środków przyznanych na realizację programów „Pierwsza Praca”, „Gryf”, „Ster”, oraz ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON). Tematyka uzależniona była od bieżącego zapotrzebowania na zawody na słupskim rynku pracy. Zorganizowano m.in. szkolenia w zakresie minimum sanitarnego, obsługi wózków jezdniowych, obsługi kas fiskal-

nych, księgowości komputerowej, kursu kwalifikacyjnego dla kierowców, przewoźu materiałów niebezpiecznych. W ramach realizacji programu „Pierwsza Praca” zorganizowano kursy, na których przeszkolono 233 absolwentów. W ramach innego programu - „Ster” przeszkolono 57 osób, a programu „Gryf” zorganizowano szkolenia z agroturystyki, kuchni regionalnej i usług turystycznych dla 100 osób.

Wspólnie z Agencją Własności Nieruchomości Rolnych w Pruszczu Gdańskim przygotowano trzy umowy o zorganizowanie szkoleń dla byłych pracowników państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej, bądź najbliższych członków ich rodzin. Za pozyskane od Agencji środki zorganizowano także inne szkolenia, które ukończyły 183 osoby. Połowa przeszkolonych znalazła pracę.

Inna z form pomagania bezrobotnym stosowana przez PUP to udzielanie pożyczek z Funduszu Pracy. W 2003 roku pożyczkobiorcy ubiegali się o kredyty głównie na działalność usługową (12 umów) i handlową (11 umów). Natomiast, jeśli chodzi o pożyczki dla pracodawców na utworzenie dodatkowych miejsc pracy, to od stycznia do grudnia 2003 roku udzielono ich na kwotę 2.211,500 zł. Pracę otrzymało 65 bezrobotnych. Przeciętny koszt utworzenia jednego miejsca pracy wyniósł 34 554,68 zł.

Z robót publicznych skorzystało 1148 osób (247 w Słupsku i 901 w powiecie). Do prac interwencyjnych zatrudniono 912 osób (238 w Słupsku i 674 w powiecie).

W 2003 roku PUP realizował 15 programów, w tym 7 w ramach programów wojewódzkich, („Ster” - Wojewódzki Program Wspierania Ponownego Zatrudnienia Osób Zwolnianych z Restrukturyzowanych Przedsiębiorstw Przemysłu Okrętowego, „Gryf” - Wojewódzki Program Wspierający Rozwój Gospodarczy i Tworzenie Miejsc Pracy w Oparciu o Wykorzystanie Tradycji i Zasobów Przyrodniczych Regionu. W ramach pierwszej edy-

cji programu "Gryf" realizowano następujące programy: "Powrót do źródeł", "Aktywny wypoczynek" i "Atrakcyjny region Słupski". W drugiej edycji rozpoczęto realizację kolejnych trzech programów: "Profesjonalna obsługa turystyczna - promocją regionu słupskiego", "Promocja walorów turystyczno - kulturowych Słupska i okolic" oraz "Turystyczne szlaki - szansą rozwoju lokalnego".

Inne realizowane w 2003 roku programy to: "Zielone miejsca Pracy", "Moja gmina w Unii Europejskiej", "Mirko - rybki i połów innych miejsc pracy", "Reaktywowanie produkcji płatków ziemniaczanych", "Szansa w sterze", "Śnieżny pług" oraz "Bezpieczne przejście dla uczniów". Objęto nimi bezrobotnych ze Słupska i wszystkich gmin powiatu słupskiego.

W ramach programu dla absolwentów "Pierwsza Praca" staże absolwencie odbyło 502 bezrobotnych, 81 absolwentów zatrudniono na "umowy absolwencie", w ramach robót publicznych 51, w ramach prac interwencyjnych 18 absolwentów. Pozostałym zaproponowano inne formy aktywizacji w ramach poradnictwa zawodowego oraz usamodzielnienie w ramach pożyczki na rozpoczęcie działalności gospodarczej lub pożyczki przyznawanej pracodawcom na tworzenie nowych miejsc pracy.

W 2003 roku do Powiatowego Urzędu Pracy wpłynęło 7339 ofert pracy. Ze Słupska 2637 ofert, z powiatu 4702. Urząd dysponował 256 ofertami dla osób niepełnosprawnych i 1018 ofertami dla absolwentów. Najwięcej miejsc pracy zgaszono w zawodach: przedstawiciel handlowy, sprzedawca, stolarz, krawcowa, ślusarz, pakowacz, spawacz, kucharz, nauczyciel języka obcego, robotnik w gospodarstwie, agent ochrony osób i mienia, murarz, kierowca samochodu ciężarowego, robotnik budowlany.

Pracownicy PUP koncentrowali swoje działania na pozyskiwaniu środków pozabudżetowych na aktywne przeciwdziałanie bezrobociu. Ważną sprawą była również poprawa skuteczności i zwiększenie kultury obsługi klientów PUP oraz przygotowanie pracowników do pozyskiwania środków z programów unijnych. Po wejściu Polski do struktur unijnych większość środków na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu pochodzą będzie ze funduszy pomocowych. Od dobrego przygotowania oraz aktywności pracowników zależeć będzie faktyczna wielkość budżetu "pośredniaka".

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku

Fot. J. Maziejuk

Słupskie marki

Producenci dbają o to, by w nazwie ich wyrobów zawarta była informacja dotycząca zarówno przeznaczenia, jak i pochodzenia danego produktu. Stanowiąc to może swoją promocją samego producenta, jego zakładu, a także regionu.



Czytelnicy gazet mają „Głos Słupski”, ale czy jest to dobra marka regionu?

Zazwyczaj oznacza się te wyroby znakiem ochronnym zarejestrowanym tzw. marką. Niniejsza informacja ma wskazać, które produkty, pochodzące ze Słupska i powiatu słupskiego, poprzez swoją nazwę, promują ten region. W latach PRL-u powszechnie znane były meble "Słupia" i "Słowiniec" produkowane przez Fabrykę Mebli w Słupsku. W dziedzinie gastronomii zaślęły "Karczmy słupskie". Zakład wędliniarski "Perelnsztejn" produkował "Kiełbaski słupskie".

Obecnie dostępne są na rynku tylko filety śledziowe produkowane przez PHUP "Pirs" z Bydlińska, które w swojej nazwie nawiązują do Słupska, a czytelnicy gazet mają do dyspozycji "Głos Słupski".

Godne odnotowania jest jednak zjawisko pojawiania się wyrobów zawierających w swej nazwie - nazwy miejscowości powiatu słupskiego, na przykład:

"Lody uesteckie", "Chleb uesteckie", wypiekany przez GS w Ustce. Znane są także pyszne "Śledzie uesteckie". Pojawiły się "Kiełbaski uesteckie" z masarni A. Dudki ze Starkowa. Mamy także "Chleb dębnicki" firmy "Domin" oraz "Chleb potęgowski" piekarni państwa Klasy z Potęgowa. Masarnia państwa Gońdy ze Sławna produkuje "Smarowidło komorczyńskie".

Jak słusznie zauważył czytelnik, nie ma tych wyrobów zbyt wiele. Myślę, że przy wspólnej promocji naszej małej Ojczyzny wskazane byłoby pokusić się o bardziej dynamiczną reklamę wyrobów z naszego regionu. Szukajmy więc i wytwórczajmy słup-

skie produkty markowe!

Jeśli pominąłem jakikolwiek wyrób, proszę o informację do Starostwa Słupskiego, do Wydziału Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia.

Stanisław Jank
Radny Powiatu



W latach PRL-u zaślęły „Karczmy słupskie”

Z obrad Sesji Rady Powiatu

Wymusiła konieczność

Radni na grudniowej sesji Rady Powiatu zmienili regulamin wynagradzania nauczycieli. Ta niekorzystna dla tego środowiska decyzja spowodowana była zmianą zasad naliczania ogólnej subwencji oświatowej i mniejszymi niż w 2002 roku dochodami budżetowymi.



Działania Związku Miast i Gmin Dorzecza Rzeki Słupi i Łupawy zmierzają do zaktywizowania gmin i powiatów w zakresie rolnictwa ekologicznego

Zmniejszając wydatki na pensje dla nauczycieli radni kierowali się ich średnim wynagrodzeniem, które w powiecie słupskim jest wyższe niż w innych regionach kraju. **Wprowadzenie zmian w regulaminie pozwoli zaoszczędzić w br. ponad 500 tys. zł.** Decyzję tę uznano jako "konieczną - wymuszoną ekonomią".

Radni podjęli też uchwałę dokonującą podziału dodatkowych 112 967 zł z Powiatowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Siedemdziesiąt pięć tysięcy z tej kwoty przeznaczono na po-

życzki na rozpoczęcie działalności gospodarczej lub rolniczej, 79 000 zł na szkolenia i przekwalifikowania zawodowe osób niepełnosprawnych. Na zobowiązania dotyczące zwrotu kosztów wynagrodzeń takich osób i składek na ubezpieczenia społeczne przeznaczono 234.838 zł, a na zadania z zakresu rehabilitacji społecznej 563.676 zł.

Na prośbę Bożeny Kłodziej Rada Powiatu odwołała ją ze stanowiska skarbnika, a na to stanowisko na wniosek starosty, powołała Barbarę Niewadził.

Włodzimierz Lipczyński, dyrektor Związku Miast i Gmin Dorzecza Rzeki Słupi i Łupawy zapoznał radnych z działalnością tego Związku i jego strukturą organizacyjną. Zgromadzenie Ogólne liczące 47 delegatów reprezentuje już 20 samorządów. Związek działa na obszarze 3783 km kw. i powstał w celu uporządkowania gospodarki wodno-ściekowej, stworzenia warunków do tego, aby wody rzek Słupi i Łupawy były zaliczane do pierwszej klasy czystości.

Zadania Związku w powiecie słupskim obejmują kompleksowe skanalizowane trzech gmin przy wiodącej roli Słupska. Chodzi o stworzenie warunków do rozbudowy i modernizacji oczyszczalni ścieków, która będzie docelowym, odbiorczym punktem ścieków z gmin: Kobylnica i Słupsk. W ramach zawartych porozumień i listów intencyjnych prowadzi się też zadania związane z uporządkowaniem gospo-

darki wokół zlewni Łupawy.

Inne realizowane zadanie dotyczy ujściowego odcinka Słupi na terenie gminy Ustka i miasta Ustka. Powstał też program odpowiedzialności lokalnej za jakość i czystość wód tej rzeki. Wdrażając go Związek wyposażył 20 gimnazjów w trzech powiatach w odpowiednie laboratoria. **Jego działania zmierzają również do utworzenia dużego ośrodka łososia oraz zaktywizowania trzech powiatów w zakresie rolnictwa ekologicznego.**

W czasie sesji radni zgłosili kilka interpelacji i zapytań. **Zbigniew Kamiński** interpelował w sprawie drogi Kukowo - Wiklino, w obrębie której budowana jest droga leśna. Wyrażał obawę, że droga Wiklino - Kukowo może nie wytrzymać dużego obciążenia transportu leśnego. Stan tej drogi już teraz pozostawia wiele do życzenia.

Marian Jarząbek poruszył problem wandalii grasujących w obiektach użyteczności publicznej w Kobylnicy. Domagał się wysłania tam częstszych patroli policji. Wniósł też o wycięcie konarów drzew przy drodze krajowej E 6 na odcinku od Reblinka do Sycewic.

Paweł Gonera zapytał, czy Agencja Nieruchomości Rolnej Skarbu Państwa będzie w 2004 roku nadal finansować stypendia dla uczącej się wiejskiej młodzieży? Poruszył też problem nieoświetlonych rowierzystów stanowiących poważne zagrożenie na drogach, a także tragicznego - jak mówił - stanu technicznego drogi z Warblina do Szczypkowiec i ze Stowiecna do Górzyna.

Stanisław Jank poruszył problem bezpieczeństwa na drodze Nr 210 z Dębownicy Kaszubskiej do Słupska.

Jolanta Sienkiewicz
Biuro Rady Powiatu
Fot: J. Maziejuk

Lider przedsiębiorczości

Zakład Garbarski Jerzego Targowskiego w Widzinie otrzymał tytuł Ogólnopolskiego Lidera Przedsiębiorczości 2003. Uroczystość nadania tytułów odbyła się 3 grudnia 2003 roku w Warszawie podczas X Forum Małych i Średnich Przedsiębiorstw.



Zakład Garbarski Jerzego Targowskiego produkuje wysokiej jakości skóry odzieżowe, obuwnicze i galanteryjne

Zakład z Widziana został wyróżniony w grupie przedsiębiorstw zatrudniających do 20 pracowników. **Znalazł się wśród sześciu najlepszych z ponad 3 milionów małych firm działających w Polsce.** W kapitule, która przyznała zakładowi ten zaszczytny tytuł, znaleźli się przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP, Ministerstwa Gospodarki, Krajowej Izby Gospodarczej, Związku Rzemiosła Polskiego oraz Fundacji Małych i Średnich Przedsiębiorstw.

W województwie pomorskim było to jedyne wyróżnienie, uwiecznione wiadom właściciela zakładu dla telewizji Polsat i programu "Biznes Informacje". Dla widzińskiej garbarni to spory sukces, tym bardziej, że zakład ten został w 2002 roku okradziony. Nie przeszkodziło to jednak właścicielom otrząsnąć się z kłopotów i zdobyć w 2003 roku znaczne wyróżnienia.

Zakład J. Targowskiego istnieje od ponad 17 lat. Produkuje wysokiej jakości skóry odzieżowe, obuwnicze i galanteryjne na środkach chemicznych najbardziej renomowanych firm światowych. **Najnowszą specjalnością zakładu jest garbowanie skór jagnięcych i kozłowych na rękawiczki, a także skór strusich i z łososi, wykorzystywanych do produkcji ekskluzywnej odzieży damskiej.**

W zakresie garbowania i wykańczania skór strusich widzińska garbarnia jest jedynym producentem w Polsce, mającym rekomendację Polskiej Akademii Nauk oraz prężnie rozwijającego się Związku Hodowców Strusi.

Garbowania tych skór zakład podjął się w 1998 roku, prowadząc w ciągu dwóch lat szereg prób, które zakończyły się pełnym sukcesem.

Dlatego w 2001 roku podjął produkcję skór strusich na szerszą skalę. Ich wzory prezentował m.in. na sympozjach krajowych i międzynarodowych. Uzyskał pozytywną ocenę od światowego producenta tych skór w Post Elizabeth w Afryce Południowej. Następnie sam podjął inicjatywę wykorzystania skór strusich oraz z łososi do wyrobu galanterii, odzieży, obuwia i rękawiczek. W 2001 roku za swoje wyroby skórzane otrzymał tytuł "Słupskiego Produktu Roku".

Z. Babiarsz-Zych
Fot: J. Maziejuk

V Powiatowy Konkurs Koled i Pastorałek

Tradycyjne Śpiewanie

Zespół "Bez nazwy" z Gminnego Ośrodka Kultury w Główczykach otrzymał Grand Prix na V Powiatowym Konkursie Koled i Pastorałek w Ustce. Zespół ten zaśpiewał piękną, mało znaną kolędę "Jakieś światelko" rozpisaną na głosy i ciekawie zaaranżowaną muzycznie. Cały konkurs należał chyba do najbardziej udanych z dotychczasowych.



Laureatom konkursu nagrody wręczali Janusz Grzybowski - przewodniczący Rady Powiatu Śląpskiego i Jacek Graczyk - burmistrz Ustki

Przede wszystkim po raz pierwszy był to konkurs a nie przegląd - jak cztery dotychczasowe jego edycje. Tak zdecydowali organizatorzy, a to pozwoliło na bardziej krytyczne spojrzenie na biorące w nim udział zespoły oraz solistów, którzy aby przyjechać do Ustki musieli najpierw przejść przez gminne lub miejsko-gminne eliminacje. To była jedna nowość.

Druga - każdy z występujących mógł w tym roku zaśpiewać tylko jedną kolędę lub pastorałkę. Uczestników oceniali profesjonalne jury. W jego skład weszli m.in. Ewa Kumik - dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Śląpsku, Adam Wroński - piosenkarz śpiewający z zespołem artystycznym Marynarki Wojennej "Flotylla", uczestnik m.in. Festiwalu Pio-

senki Żołnierskiej w Kołobrzegu, Jacek Piechota - lider zespołu "Szanty" oraz Jerzy Awchimieni - inicjator przeglądu, wieloletni opiekun zespołów muzycznych w gminie Potęgowo, obecnie wójt tej gminy. Przewodniczącym zgodził się być ks. Jerzy Wyrzykowski, proboszcz parafii rzymsko-katolickiej w Duninowie; na zakończenie pięknie podkreślił zna-

czenie takiego konkursu w kulturze polskiej i tradycji polskiego kościoła katolickiego. Zebrał za to zasłużone oklaski.

Jakie koledy i pastorałki usłyszeliśmy w konkursie? Jacy wykonawcy je zaśpiewali. Z Głębina przyjechał zespół "Tęcza". Zaśpiewał, mało znaną kolędę "Grudniowe noce". "Cantabile" z Zespołu Szkół w Potęgowie zaśpiewał żywo "Gdy Pan Jezus się narodził". Za to wykonanie długo pretendował do nagrody głównej. Ostatecznie przegrał rywalizację...

Z Domu Kultury w Biesowicach przyjechał zespół "Fermata", który tworzą gustownie ubrane i elegancko prezentujące się starsze panie. Zaskoczyły wszystkich. Zaśpiewały acapella trudną kolędę "Gloria, Gloria, Gloria". Już za tę swoją oryginalność zasługiwały na nagrodę.

Żeński "Scholla Totus Tuus" z Gminnego Ośrodka

Kultury w Damnicy - ubiegłoroczny laureat Grand Prix z Kępic nie zawiódł. Dziewczeta wykonały bardzo ładną kolędę "Raz w roku niebo się otwiera i schodzi do nas Chrystus Pan..". Również pretendowały do jednej z nagród. Ale zespół "Bez nazwy" z Głowczyc, który wystąpił jako kolejny, wykazał się jednak większym kunsztem wokalnym, zwłaszcza kunsztem swego młodego solisty i w sumie wyższym poziomem artystycznym. **Bardzo ładnie i przekonująco zabrzmiała w wykonaniu tego zespołu kolęda "Jakieś światelko", wyszukana w starych śpiewnikach.**

Dziewczęcy zespół "Allegro" z Dębnicy Kaszubskiej zaśpiewał w swoim stylu - acapella kolędę "Hej dzień narodzenia", w której można było doszukać się cennych akcentów kaszubskich.

Prezentację solistów rozpoczęła **Patrycja Matyszewska** z GOK w Damnicy. Zaśpiewała znaną kolędę "Pójdźmy wszyscy do Stajenki". **Marta Fitowska** z Gminnego Ośrodka Kultury w Potęgowie zaskoczyła mało znaną kolędą zaczynającą się od słów "Kłęda płynie z wysokości", a przede wszystkim bardzo odważnym i zdecydowanym jej wykonaniem. Podobała się publiczności.

Katarzyna Chaładej - inna reprezentantka GOK w Damnicy wykonała kolędę "Nie było miejsca dla Ciebie", a **Ma-**



Wykonawców kolęd i pastorałek oceniało profesjonalne jury...

gorzata Tęcza z Głębina - bardzo współczesną (lub współczesniejszą) kolędę "Gdy Pan Jezus się narodził". Jako ostatnia wśród solistów wystąpiła **Weronika Kuczun** z Domu Kultury w Ustce. **Bardzo swobodnie, chyba najbardziej zawodowo, zaśpiewała "Przybieżeli do Betlejem".**

W grupie zespołów ludowych i chórów zaprezentowały się przede wszystkim **"Damniczanki"** z Damnicy. Zaśpiewały znaną kolędę, której słowa brzmiały m.in. "Grudniowe noce, zimowe noce, Dzieciatko małe z zimna dygoce"... Z Kępic przyjechał zespół **"Kanon"** - dwukrotny laureat przeglądu kolęd i pastorałek. Zaprezentował się w kolędzie "Przyszedł do nas Jezus pustą, ciemną nocą".

"Jagody" z Dębnicy Kaszubskiej wystąpiły razem ze **"Słowińcami"** z Objazdy. **Zespoły te nie przyjechały do Ustki w pełnych składach i ratowały się wspólnym zaśpiewaniem starej i znanej kolędy "Lulajże Jezuniu"**. Z kolei żeński zespół **"Wiśta Wio"** z Gminnego Ośrodka Kultury w Potęgowie odśpiewał "Triumfy Króla Niebieskiego". To dobry zespół, o bardzo ładnym brzmieniu i sporych możliwościach wokalnych.

Wystąpiły jeszcze **"Tymczasem"** z Dębnicy Kaszubskiej i chór seniorów **"Morska Fala"** z Ustki. **"Tymczasem"** zaśpiewał "W żłobie leży", a **"Morska**

Fala" "Kolędowe zamyślenia" - zupełnie współczesną kolędę napisaną przez Teresę Opacką - zaprzyjaźnioną blisko z zespołem.

Zespół **"Jantar"** ze Smołdzina spóźnił się i trzeba było zorganizować mu dodatkowe przesłuchanie.

Jury długo obradowało zanim ogłosiło werdykt. **Poza głównym laureatem, zespołem "Bez nazwy" z Głowczyc, nagrodzono zespół "Fermata" z Biesowic - za oryginalność wykonania, dobór repertuaru i ciekawe wykonanie acapella, "Cantabile" z Potęgowa - za radość, spontaniczność oraz profesjonalne wykonanie, "Tymczasem" z Dębnicy Kaszubskiej - za wysoki poziom artystyczny i trafny dobór repertuaru, "Damniczanki" z Damnicy - za wykorzystanie instrumentów akustycznych, Weronikę Kuczun z Ustki - za interpretację pełną wdzięku. Wyróżniono Martę Fitowską z Potęgowa, "Wiśta Wio" z Potęgowa - za walory wokalne, wdzięk i urodę, "Morską Falę" z Ustki - za utrzymanie się na fali, "Scholla Totus Tuus" z Damnicy - za twórcze pomysły wokalne, zespół "Tęcza" z Głębina - za pomysły instrumentalne.**

Z. Babiarez-Zych
Zdjęcia: J. Orłowska

Paczki dla wiejskich dzieci od słupskich licealistów

Dziela się z maluchami

Pod szkołę zajeżdża autokar. Wsiadają z niego ludzie i niosą prezenty. Dzieci czekały na jego przybycie, każde coś dostanie. Cieszą się, bo to Mikołaj przyjechał ze Słupska.



Franciszek Garsczyński i jego pomocnice z "sztabu" (od lewej) Małgorzata Znojek i Natalia Kruk pokazują plakat akcji

Taki obrazek można oglądać co roku, w któryś z poświęconych dni, w jednej ze szkół powiatu słupskiego. Do dzieci z rodzin gorzej sytuowanych przyjeżdża ekipa pod wodzą Franciszka Garszczyńskiego, nauczyciela fizyki w I Liceum Ogólnokształcącym w Słupsku, kawalera Orderu Uśmiechu, nadawanego przez dzieci dorosłym, którym nie jest obojętny ich los. W tym roku zawitali do Słonowic.

- Przed dwoma laty postanowiłem włączyć się akcji zainicjowanej przez Polskie Radio w Lublinie, pod hasłem "Pomóżmy dzieciom przetrwać zimę" - wspomina Franciszek Garszczyński. - Dziennikarka tego radia, swego czasu tak jak ja uhonorowana Orderem Uśmiechu, postanowiła pomagać biednym dzieciom. Pomyślałem, że Order i mnie zobowiązuje. A biednych, popegeerowskich środków u nas nie brakuje. Zaproponowa-

tworzą sztab całej akcji - **Natalię Kruk** i **Małgorzatę Znojek**. **Dziewczęta przynoszą kronikę klasową, w której dokumentują przebieg akcji. Możemy w niej obejrzeć zdjęcia z wyjazdu do szkoły w Bierkowie, zimą 2002 roku.**

- W ciągu tygodnia zbieraliśmy wtedy wśród uczniów naszego liceum tyle prezentów, że zrobiliśmy 50 paczek - wspominają. - Wszyscy coś przynosili, książki, komiksy, ubrania, słodczyce, za-

łem zorganizowanie zbiórki darów w naszej szkole. **Dyrekcja poparła pomysł, a uczniowie z mojej klasy matematyczno-fizycznej II C chętnie zaangażowali się do jego realizacji.** Władze oświatowe pomogły nam wytypować szkoły, w których potrzeby w tym zakresie są największe. Na początek wybraliśmy szkołę podstawową w Bierkowie. Biuro turystyczne „Wodnik” zapewniło nam darmowy autokar. „Wodnik” zawiózł nas też w następnym roku, a potem swojego autokaru użyła firma „Top-Tourist”. Młodzież z równoległej klasy II naszego liceum przygotowała inscenizację. Zawsze tak jest: tańce, korowody. Jeździ z nami ksiądz Marek, który prowadzi w naszej szkole lekcje religii. Jak zaintonuje kolędę to jest naprawdę świątecznie.

Rozmawiamy w pracowni fizycznej. Pan Franciszek zaprasza do rozmowy dwie uczennice z dzisiejszej już klasy IV C, które wraz z nim



Obdarowane dzieci ze szkoły w Słonowicach nie kryły radości

bawki, maskotki.

- Mógłbym chodzić do zakładów i prosić o wsparcie akcji - mówi **F. Garszczyński**, - ale okazało się, że jesteśmy w stanie zrobić to sami. Pomagają też nauczyciele i rodzice naszych uczniów. Na przykład do Bierkowa zawieźliśmy też telewizor ufundowany przez jednego z rodziców. Odzew w szkole jest rewelacyjny. **Wszyscy pytają nas o to, jak można jeszcze wspomóc akcję. W następnym roku pojechalibyśmy do szkoły w Kończevie. Tam już zawieźliśmy ponad 70 paczek i czterysta tomów książek do szkolnej biblioteki. Akurat tyle biblioteka już miała, więc jej zasoby się podwoiły. I znowu jeden z rodziców ufundował magnetowid dla szkoły. Pamiętam, że podczas tego spotkania naprawdę miałem oczy w mokrym miejscu... Przecież te dzieci nie są temu winne, że ich rodzice nie mają pracy...**

- W dowód wdzięczności dzieci podarowały nam własnoręcznie zrobione z modeliny aniołki. To było wzruszające - wspominają Natalia i Małgosia.

Na początku stycznia bieżącego roku trafili do szkoły w Słonowicach. Zawieź-

li 80 paczek. Jak zawsze, poprosili dyrekcję szkoły o wytypowanie dzieci, którym takie wsparcie najbardziej się należy.

- Każdy ma w domu jakieś maskotki z młodszych lat to je wydawaliśmy, ale



W Słonowicach, po występie szkolnego teatryku "Kurtyнка" były paczki od gości ze Słupska

już w tym roku zaczęło nam ich brakować - opowiadają dziewczynki ze sztabu Pana Profesora. - Wspomogli nas jednak koledzy z młodszych klas.

Dzieci ze Słonowic przyjęły ich serdecznie. Dla podkreślenia wagi wydarzenia, dla gości wystąpił teatryk z miejscowej szkoły.

Podopieczni **F. Garszczyńskiego** chodzą już do klasy maturalnej. **Dlatego powoli włączają do pilotowania akcji kolegów z młodszych klas. Akcja rozwija się w całym kraju. Według Franciszka Garszczyńskiego uczestniczy w niej już około 600 sztabów. W Słupsku też już nabiera rozmachu. Dary dla ubogich zbierają m.in. Caritas, Radio Słupsk, supermarkety...**

- Trzeba dzielić się z innymi tym co się ma - **F. Garszczyński** nie ma wątpliwości. - U nas nie ma uczniów z bogatych rodzin, ale...

- Zawsze jest sposób - dopowiadają moje rozmówczynie. - Jedna z naszych koleżanek sama upiekła ciasteczka, a niektórzy po prostu kupują słodycze, żeby dołożyć się do zbiórki.

- W przyszłym roku obdarujemy dzieci z kolejnej wsi - zapowiada Franciszek Garszczyński. - Mamy już nawet wybraną szkołę, w Kwakowie. Wójt z Kobylnicy nie chce nas wypuścić z gminy.

Jolanta Majerowska

Zdjęcia: Autorki

Świąteczna Orkiestra zagrała

Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Damnicy po raz trzeci zorganizował Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wzięła w nim udział prawie cała społeczność gminna.



Wielkie serce Orkiestry Świątecznej Pomocy

Jako pierwsi zaprezentowali się uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Domaradzu, którzy zauroczyli liczną zgromadzoną publiczność jasełkami. Następnie, z wiązanką przebojów kaszubskich wystąpiły młode piosenkarki z Zespołu Szkół w Damnie. Ten występ należy zawdzięczać **Jadwidze Dziulko**, którą wspomagała **Agnieszka Samson**.

Dziewczyny ze szkolnego zespołu wokalnego z Damnicy, pracujące pod kierownictwem **Anny Czerwonki**, poderwały zgromadzonych do tańca nowymi interpretacjami współczesnych utworów. Zespół Szkół w Damnicy przygotował przedstawienie, w którym wystąpiły **Karolina Łoś** i **Izabela Żuławska**, a także grupa uczennic w ciekawie opracowanym układzie choreograficznym.

ką jednego z wydań "Szansy na sukces".

W Domu Kultury, w czasie zbiórki pieniędzy na Orkiestrę, działał punkt medyczny, z dyżurującą przy nim **Bożeną Krawczewską**. Atrakcją był salon fryzjerski; pracowali w nim **Leszek Kulaszewicz** i **Joanna Koza**, a także "Kącik portrecyści" prowadzony przez **Andrzeja Zelewskiego**, studenta Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku.

O godzinie 20.00 zapalono "świąteczko do nieba", utworzone z pochodni i kilkuset sztucznych ogni zapalonych przez mieszkańców gminy. Całą imprezę poprowadziła **Maria Czerska** wraz z dyrektorem GOKiS-u **Włodzimierzem Godlewskim**.

W poprzednich dwóch finałach WOŚP w gminie Damnica zebrano 5,5

Po występach uczniów zgromadzona publiczność mogła wysłuchać kilku piosenek z repertuaru "Klubu Seniora". Imprezę uświetniły zespoły muzyczne z Kępic: "Reaktor" i "No Problem Band". Wstąpiła również grupa "Magmen" z wokalistką **Natalią Sikorą** ze Słupska. Natalia jest finalistką Ogólnopolskiego Konkursu Poezji Śpiewanej w Olsztynie, a także m.in. laureat-

tys. zł i 4.3 tys. zł. W tym roku zebrana kwota przekroczyła 8.815,40 zł, 14,32 Euro i 15 USD.

Agnieszka Krawczewska

Fot: J. Maziejuk

Radość w Izbicy

W pięknej zimowej scenarii odbyła się impreza choinkowa dla dzieci i młodzieży w Izbicy.

Wiejska świetlica wypełniona gośćmi i młodzieżą rozbrzmiewała śmiechem i radością. **Dzieci i młodzież to wspaniali aktorzy, podziwiani przez rodziców, dziadziusiów i babcie oraz sąsiadów.**

Gorąco oklaskiwano skecze, tańce i piosenki w wykonaniu, młodych artystów, wszystkiego, co piękne i porywające nauczyły dzieci panie: **Danuta Kot**, **Krystyna Wilga** i **Małgorzata Roszkowska**. Klimat i oprawę muzyczną stworzył muzyk, pan **Jerzy Brzyński**.

Był oczywiście **Mikołaj** z workiem darów, loteria fantowa, zabawa dla dzieci, potem dla dorosłych. Występy pięknie zapowiedział - prawie jak zawodowy konferansjer - sołtys Izbicy - **Zbigniew Choma**.

Występy dzieci to sam szyk i graja. Kiedy wracałam zdawało mi się, że ucieli szum drzew w pobliskim parku - pewno z zachwytu nad radosnym rozgwarem młodości.

Emilia Zimnicka
Izbica

Foto: J. Maziejuk

W Ośrodku Szkolno - Wychowawczym i GOKiS w Damnicy

Betlejkki i jasełka

"Niechaj ziemię rozśpiewa kolęda"- pod takim hasłem już po raz trzeci w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Damnicy odbyły się "Betlejkki" - Wojewódzki Przegląd Widowisk Bożonarodzeniowych.



Zespół „Kacperek” z Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Damnicy

W przeglądzie udział biorą dzieci i młodzież o obniżonej sprawności intelektualnej w stopniu umiarkowanym i znacznym (zespoły edukacyjno - terapeutyczne). Jego celem jest pielęgnowanie ludowej tradycji bożonarodzeniowej. Przegląd ten sprzyja rozwojowi wyobraźni dzieci. Pozwala odreagować nagromadzone napięcie emocjonalne i psychoruchowe. Prezentowane programy przyczyniają się do

ukazania prawdziwego wizerunku dzieci niepełnosprawnych oraz sposobu wyrażania przez nie emocji i przeżyć.

W tegorocznej imprezie udział wzięło dwanaście grup artystycznych: "Kacperek" z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Damnicy "Betlejemskie nutki" z OSW w Bytowie, "Zwiny kot" z OSW w Słupsku, "Zółta" z OSW w Turku, "Cudaki" z OSW w

Pelplinie, "Szybka grupa teatralna" z OSW w Gdańsku - Nowym Porcie, "Wesołe nutki" z OSW w Kartuzach, "Półnutki" w OSW Kołozębnie, "Brzechwianie" z OSW w Świątkach, "Gwiazdeczki" z OSW w Tczewie, "Aniolki" z OSW w Wejherowie. Gościnnie wystąpił zespół ze Szkoły Podstawowej w Damnie.

Zmagania młodych artystów podzięć dalszy na str. 26



„Aniolki” z Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Wejherowie

wiali przedstawiciele władz samorządowych, dyrektorzy placówek specjalnych i szkół zaprzyjaźnionych z ośrodkami szkolno-wychowawczymi. **Imprezie nadano charakter swobodnej prezentacji. Grupy przedstawiały programy teatralne, muzyczne, instrumentalne i wokalne. Na sali pojawili się srebrnowłose anioły, figlarne diabły, Trzej Królowie z darami, zły Herod i wiele postaci biblijnych.**

Po udanych prezentacjach wszyscy młodzi artyści otrzymali worki pełne owoców i słodczy oraz honorowe dyplomy. Atrakcją był kulig przygotowany w pięknej, zimowej scenerii.

Alicja Bednarek
Klaudia Grodkowska

W obecnych czasach żyje się "szybciej". To dość lapidarne zdanie, ale jakże celnie odzwierciedla rzeczywistość. Ludzie biegają za każdą nadarzącą się okazją, próbują dogonić pędzący w szalonym tempie świat, ponieważ pragną zapewnić sobie i swojej rodzinie lepszy byt lub nie chcą być gorsi od sąsiadów.

Bez względu na to czy chodzi tu o zaspokajanie najważniejszych potrzeb, czy też małych zachcianek, "współcześni" rodzice muszą robić wszystko, żeby ich pociechy nie czuły się uboższe od rówieśników. Stawiają na wartości materialne, a ich życiowym celem jest utrzymanie za wszelką cenę etatu lub poszukiwanie kolejnych źródeł dochodu. Ciągłe dążenie do tego, by być atrakcyjnym (wydajnym,

niezastąpionym) na małym i ograniczonym rynku pracy niewątpliwie przyczynia się do powstawania określonych postaw i nastrojów społecznych. Ludzie są "zmęczeni" życiem i nie mają czasu ani dla rodziny, ani dla siebie.

Nic dziwnego, że rodzice chcą, aby ich dzieci miały wszystko, co im potrzeba. Jednak dbają oni o swe pociechy tylko w sensie materialnym. **Rodzicom, którzy pracują często brakuje czasu, cierpliwości i siły na wspólne rozmowy z dziećmi, nie mówiąc o pomocy w nauce. Zdarza się, że są do tego stopnia wciągnięci w wir pracy, że nie orientują się, co robi ich dziecko, z kim i jak spędza wolny czas. Dlatego cieszy, że istnieją jeszcze placówki, które organizują dzieciom i młodzieży czas.**

Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Damnicy przy współpracy ze szkołami zorganizował VI Przegląd Jasełek, Kolędników i Gwiżdzy. Impreza miała propagować zdolności artystyczne dzieci i młodzieży. Jednak jej nadrzędnym celem była inspiracja do rozwijania i doskonalenia własnej twórczości, do aktywnego i kreatywnego wypełniania czasu wolnego. **Przegląd miał przyczynić się do popularyzacji zapomnianych i zaniedbywanych w domach rodzinnych tradycji ludowych.**

I rzeczywiście - nie skończyło się tylko na zamiarach. **Na przegląd stawilo się ponad stu uczniów, którzy zaprezentowali siedem bożonarodzeniowych przedstawień.** Imprezę otworzyły jasełka przygotowane przez grupę teatralną działającą Gminnym Ośrodkiem Kultury i Sportu. Kolejne trzy spektakle zaprezentowali najliczniej przybyli (56 osób!) uczniowie z Zespołu Szkół w Damnicy, pracujący pod kierunkiem nauczycieli: **Brygidy Ostrowskiej, Anny Treder, Joanny Wojtaś i Zbigniewa Mazura.** Czwarta odsłona należała do dzieci ze Szkoły Podstawowej w Domaradzu. Czuwał nad nimi ich instruktor teatralny i nauczyciel - **Teresa Blechle.** Kolejna grupa młodych artystów przyjechała z Zespołu Szkół w Zagórzycy, którzy pod okiem nauczycieli: **Krystyny Terki i Bartosza Wiśniewskiego** przygotowali zupełnie nowatorską, współczesną wersję jasełek. Jako ostatnia wystąpiła młodzież z Zespołu Szkół w Damnicy.

Wszystkie grupy teatralne wykazały się niezwykłą pomysłowością, dlatego każdy z uczestników przeglądu otrzymał upominek i pamiątkowy dyplom. Powołane jury przyznało zaszczytne I miejsce w kategorii klasy I-III dzieciom z Zespołu Szkół w Damnicy. W kategorii klas IV-VI wyróżniono uczniów ze Szkoły Podstawowej w Domaradzu. W kategorii gimnazja ex aequo nagrodzono młodzież z Zespołu Szkół w Damnicy i grupę teatralną z GOKiS-u.

Impreza zakończyła się miłym i słodkim akcentem, jakim było świetnie przygotowane ciasto i herbatka, ufundowane przez organizatorów.

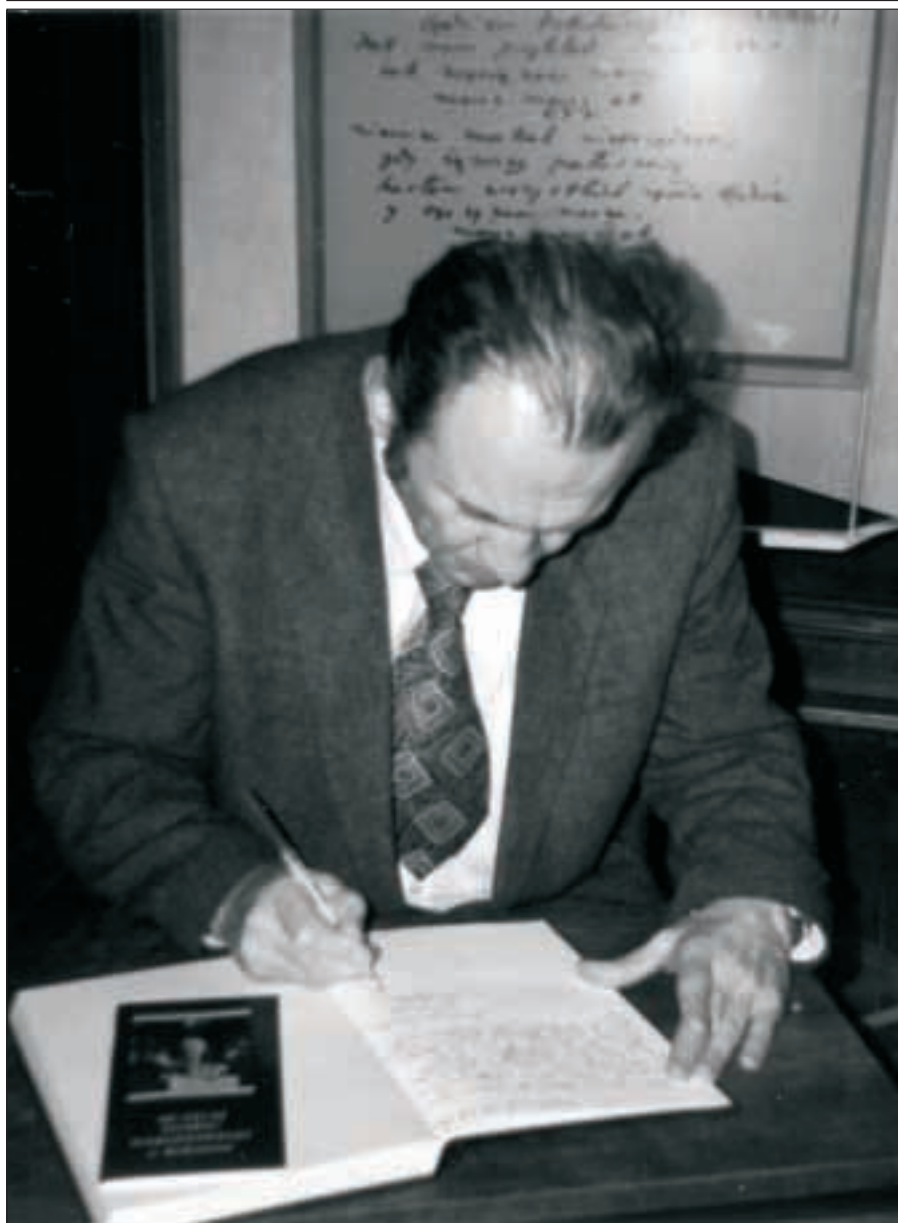
Agnieszka Krawczewska
Damnica



„Betlejemskie nutki” z Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Bytowie

Patriota - kolekcjoner

Dzięki dużej zapobiegliwości i hojności amatora-filatelisty ze Słupska - jedyne w Polsce Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie wzbogaca się o cenne pamiątki, których mogłoby w swoich zbiorach nigdy nie mieć.



Jan Mindik wpisuje się do Księgi Pamiątkowej będomińskiego muzeum

W maju 1991 roku Jan Mindik ze Słupska wystąpił po raz pierwszy do Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie pamiątkę kolekcjonerską - jako swój dar z zamiarem umieszczenia na stałe w zbiorach muzealnych. Była to koperta ze znaczkami związanymi tematycznie z II wojną światową, ostemplowana stemplem okolicznościowym z wystawy "Jeszcze Polska nie zginęła" zorganizowanej w 70.

rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Muzeum przyjęło tę kopertę i wpisało do księgi inwentarzowej zbiorów specjalnych pod numerem 496.

Od tego czasu różnych pamiątek w darze temu muzeum J. Mindik wysłał jeszcze kilkadziesiąt - i wszystkie zostały z podziękowaniem przyjęte przez kierownika Henryka Wawrzyka i kustosa muzeum Anielę Wawrzyk.

Wszystkie wpisano do księgi inwentarzowej, otrzymały odpowiednie numery, a ich były właściciel uzyskał zapewnienie na piśmie, że będą one eksponowane na wystawie stałej bądź na wystawach czasowych.

We wrześniu 1993 roku Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie serdecznie podziękowało J. Mindikowi za kolejny dar, tym razem związany tematycznie z obchodami dwusetnej rocznicy powstania Hymnu Narodowego. "Koperta ta ze stemplem okolicznościowym i kompozycją znaczków, wśród których znajduje się piękny znaczek z wizerunkiem księcia Józefa Poniatowskiego, stanowi cenne uzupełnienie innej koperty, którą otrzymaliśmy od Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego z Warszawy - napisała kustosz A. Wawrzyk. - Sądzę, iż posiada ją Pan w swoich zbiorach - tyczy Pierwszego Dnia Obiegu FDC Poczta Polska, przedstawia po lewej stronie portret gen. Jana Henryka Dąbrowskiego na tle Alp i nadruk: Marsz, marsz Dąbrowski, Z ziemi włoskiej do Polski, poniżej zaś: OBCHODY DWUSETNEJ ROCZNICY POWSTANIA MAZURKA DĄBROWSKIEGO. Jest to znaczek o nominale 1500 zł z wizerunkiem maszerujących legionistów, pośród których na koniu jedzie gen. Dąbrowski oraz stempel okolicznościowy. Obydwie koperty będziemy eksponować na wystawie stałej".

Jakże mogłoby być inaczej. Jan Mindik jest w posiadaniu takiej koperty. Zawsze jak wysłała jakąś pamiątkę do mu-

ciąg dalszy na str. 28



Muzeum Hymnu Narodowego w Będzinie

zeum, to drugą ma w zapasie dla siebie. A w przypadku akurat tej opisanego przez panią kustosz koperty, to może nawet ze szczegółami opowiedzieć jak i gdzie ją zdobył, oraz że nie było to wcale takie łatwe...

Zresztą w tym samym 1993 roku, tylko w listopadzie, wysłał Muzeum Hymnu Narodowego w Będzinie kolejne swoje dary: kartę pocztową z portretem J. Wybickiego oraz znaczkiem przedstawiającym gen. Jana Henryka Dąbrowskiego na czele Legionistów ostemplowaną datownikiem okolicznościowym w Lublinie w dniu 11.11.1993 roku; list poleceny z trzema znaczkami przedstawiającymi kolejno: gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, Księcia Józefa Poniatowskiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego ostemplowanymi jak wyżej; kartę pocztową Muzeum Hymnu Narodowego w Będzinie ze znaczkiem pocztowym dotyczącym Powstania Styczniowego, ostemplowanym datownikiem okolicznościowym z dnia 11.11.1988 roku z wizerunkiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, a także inną kartkę pocztową Muzeum Hymnu Narodowego w Będzinie ze znaczkiem pocztowym przedstawiającym Księcia Józefa Poniatowskiego, ostemplowanym datownikiem okolicznościowym z dnia 16.02.1992 roku, to jest z okazji dwusetnej rocznicy ustanowienia Krzyża Virtuti Militari. Ekspozatom tym nadano kolejne numery inwentarzowe: 606, 607, 608, 609 i zakwalifikowano do zbiorów specjalnych.

Kim jest Jan Mindik? O sobie mówi niewiele, tylko tyle, że jest od urodzenia słupszczaninem, ma 55 lat i od ponad ćwierć wieku zajmuje się gromadzeniem różnych pamiątek filatelistycznych, historycznych, a także... zbiera-

niem autografów sławnych ludzi. Chwali się, że tych ostatnich udało mu się zgromadzić już ponad tysiąc! - Poznawanie historii jest moją prawdziwą pasją, a zdobywanie cennych kopert, stempli pocztowych to dla mnie nawet coś więcej niż hobby - mówi. - To konieczność, a nawet obowiązek.

Ubiegając się o autografy sławnych ludzi potrafi nie tylko umiejętnie z nimi korespondować, w tym także w języku ojczystym swoich bohaterów. Potrafi się też umiejętnie do nich dopchać, precyzyjnie, dajmy na to do głowy takiego lub innego państwa nawet przez ciasny kordon policyjantów czy funkcjonariuszy z Ochrony Rządu.

Gdy jedna z Miss Polski odmówiła mu swego autografu, pozwał ją do sądu i sprawę wygrał. Głośno było o nim wtedy w całej Polsce. Ale nie chwali się tym, bo nie to było celem jego upartego działania, a uzyskanie autografu. Dziwi się tylko miss, że nie chciała potraktować poważnie jego prośby. Dziś jednak wie, co zaraz nie omieszka podkreślić, że jak chodzi o sądy, to łatwo wygrywa się w nich drobną, mało istotną sprawę. Ale gdyby chodziło o jakąś poważną - byłoby bardzo trudno.

Dzielenie się swoimi pamiątkami z Muzeum Hymnu Narodowego w Będzinie stało się niejako już jego odrębną pasją. W sierpniu 1994 roku wysłał temu muzeum kolejne swoje dary: kopertę Pierwszego Dnia Obiegu FDC Poczty Polskiej z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki oraz stemplem okolicznościowym i znaczkiem o nominale 2500 zł przedstawiającym Tadeusza Kościuszkę prowadzącego do ataku kosynierów; kompozycję czterech znaczków - w tym trzech związanych z osobą Tadeusza Ko-

ściuszki i ze stemplem okolicznościowym; kartę pocztową z fragmentem Panoramy Raclawickiej - wydaną z okazji otwarcia Panoramy we Wrocławiu i znaczek o nominale 27 zł; kopertę ze znaczkiem o nominale 1500 zł oraz znaczkami w arkusiku z podobiznami Tadeusza Kościuszki, Geорга Washingtona i Kazimierza Pułaskiego wraz ze stemplem okolicznościowym.

Wszystkie dary te zostały oczywiście przyjęte przez muzeum, a - jak podkreślono w piśmie do Jana Mindika - szczególnie cenny okazał się ten pierwszy eksponat, który zakwalifikowano do wystawy stałej. Na kopercie, którą przekazał muzeum, widniał też podpis ministra łączności z tamtego okresu - prof. Andrzeja Zielińskiego. Mindikowi udało się go zdobyć w drodze pisemnej korespondencji z ministrem.

W maju 1995 roku Jan Mindik przekazał Muzeum Hymnu Narodowego w Będzinie znaczek pocztowy wydany w formie bloku przez podziemną pocztę "Solidarności" w 1988 roku. Pamięta, że zdobył go w jednym z kościołów w Warszawie. W tym samym roku, tylko w lipcu, przekazał kolejny dar - w postaci koperty okolicznościowej wydanej przez Poczta Polską z okazji Obchodów Dwusetnej Rocznicy Powstania Mazurka Dąbrowskiego z wizerunkiem hetmana Stefana Czarnieckiego i znaczkiem z postacią tegoż bohaterskiego wodza na tle husarii oraz stemplem okolicznościowym. Koperta ta okazała się cennym uzupełnieniem wystawy stałej. We wrześniu przekazał muzeum znaczek podziemnej "Solidarności" z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego.

Gromadząc pamiątki z wizerunkiem hetmana Stefana Czarnieckiego, Mindik spotkał się z różną pisownią tego nazwiska. Zauważył, że na jednych znaczkach i stemplach pocztowych napisano "Czarnecki" a na innych "Czarnecki". Musiał wyjaśnić tę wątpliwość. W tej sprawie napisał do Wydziału Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Na odpowiedź nie musiał długo czekać. Nadeszła niebawem. Dowiedział się z niej, że powinien odwołać się do jednej z książek prof. Kieresa, w której uzasadnia on pisownię tego nazwiska. Prawdopodobnie brzmi ono: Czarnecki.

W swoich archiwalnych zbiorach Jan Mindik przechowuje także wycięty z "Tygodnika Powszechnego" z 13 listopada 1994 roku artykuł Walerego Pisarka zatytułowany "Póki my żyjemy? A potem co?". Profesor wyjaśnia w nim, jak prawidłowo brzmią początkowe słowa naszego hymnu narodowego: "Jeszcze Polska nie zginęła, Póki my

Wspomnienia nagrodzone w konkursie Muzeum Kultury Ludowej

Znad Szczary nad Słupię

Myślę, że wielu mieszkańców Słupska i powiatu słupskiego może pamiętać moją matkę - nauczycielkę szkoły najpierw w Ryczewie, a potem szkół słupskich. W mieście, aż do emerytury, pracowała w Szkole Gastronomicznej jako polonistka i wychowawczyni w internacie. Przy samym końcu pracy, już w wieku 56 lat ukończyła studia polonistyczne z dyplomem magisterskim na Uniwersytecie Warszawskim.



Dr Zdzisław Stankiewicz: - W pamięci przesuwają się obrazy widziane za oknem

Moje miasto rodzinne to Słonim. Miasto wczesnego dzieciństwa. Niedaleko, bo nad Świtezią urodziłem się jako syn wiejskiego policjanta i wiejskiej nauczycielki 28 listopada 1929 roku, w dniu, kiedy w Słonimie bawił prezydent Rze-

czypospolitej, Ignacy Mościcki. Do narożnika fundamentu wkładał tubę z aktem erekcyjnym szkoły. Szkoły dla mnie, bo ja do niej później chodziłem osiągnąwszy wiek obowiązku szkolnego.

W Słonimie przy ulicy Studenckiej spędziłem szczęśliwe dzieciństwo. W Ko-

Zdzisław Tadeusz Stankiewicz

h. Wadwicz ur. 28 listopada 1929 roku w województwie nowogrodzkim. W Słupsku mieszka od lata 1945 roku. Jako uczeń licealny wygłosił pierwszy w mieście publiczny odczyt w bibliotece miejskiej za czasów p. Eugenii Lempickiej. Byłem pierwszym kierownikiem Powiatowego Domu Kultury na Starym Rynku (wtedy Placu Armii Czerwonej), w 1952 roku założył i prowadził gazetkę powiatową "Robotnik Słupski", wydawał tzw. "błyskawice", nadawał audycje w miejskim radiowęźle wspólnie z córką pierwszego starosty K. Łacwika. Po aresztowaniu przez Urząd Bezpieczeństwa i uwolnieniu dwa tygodnie przed maturą, po interwencji ówczesnego dyrektora Liceum dla Pracujących, I. Malczewskiego, podjął studia na Uniwersytecie Warszawskim. Już na emeryturze, w wieku 72 lat uzyskał dyplom doktora nauk humanistycznych na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Opublikował wspomnienia z czasów PRL w zbiorze "Prywaciarze" (Warszawa 2001), tekst o księdzu Janie Ziei "Był taki ksiądz" (Słupsk 2002), "O szczęściu" (Podlaska Akademia Pedagogiczna, Siedlce), artykuł o Warcinie ("Czy Maryla była ciotką Bismarcka"? "Głos znad Niemna", Grodno 1999) i in. Od 1997 roku prowadzi założony przeze siebie Klub Emerytów 70.

złowszczyźnie, Chorobrowiczach i Ozginowiczach miałem bliską rodzinę - ciotki, wujów, dziadków. W dniu wybuchu wojny miałem rozpocząć naukę w czwartej klasie szkoły powszechnej nr 4 przy ulicy Trzeciego Maja. Tej samej, w której fundament dziesięć lat wcześniej Prezydent Rzeczypospolitej włożył osobiście metalową tuleję z aktem erekcyjnym własnoręcznie podpisanym. Szkoła stoi do dziś. W czasie wojny spłonęła, odbudowano ją w tym samym kształcie. Będąc już blisko siedemdziesiątki wyjrzałem na ulicę przez okno, przy którym stała moja ławka, kiedy miałem lat dziesięć. To była

piękna szkoła, zbudowana w ramach hasła "Sto szkół dla Marszałka", z obszernymi, widnymi klasami, dużym korytarzem i ogromnym boiskiem. W narożniku ogrodzenia stał pomnik Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. We wrześniu białoruski mieszkaniec miasta rozbił go za butelkę wódki.

Minęło wiele lat. Chodzę znajomymi ulicami o innych już nazwach. Domu na Studenckiej dawno nie ma. Ulica inna. Dawną polną drogę zastąpił asfalt. Nie ma meczetu za miastem, nie ma wielkiej cerkwi, nie ma żydowskich hal targowych, nie ma dawnej restauracji "Pod Zegarem", gdzie właśnie nad drzwiami był jedyny w mieście publiczny zegar.

Nie ma innych znanych sklepów, komisariatu policji, gdzie Rodzina Policyjna urzędowała choinkę. Fotografia z tej imprezy przewędrowała od Kazachstanu do Słupska. Na fotografii ten mały chłopiec w drucianych okularach wśród wielu dzieci, obok ładnie ubranej matki, to ja. Tę choinkę i tę fotografię zapamiętałem, dlatego że sam proces fotografowania był przerażający. W ciemnej sali na kiju - może od szczotki - wisiał ledwo widoczny czerwony płomień. Kazano nam w niego się wpatrywać niewielką chwilę, by nagle przy wielkim huku coś przerażająco błysnęło. Dziś wiem, że to był błysk magnezji - tak się to nazywało, taka wtedy była technika fotografowania. (...)

Wuj Edek

W czasie wojny poszedł do partyzantki, rannym w boju zaopiekowała się córka leśniczego, a ta opieka dała im troje dzieci. Zmarł w Przegalinie pod Gdańskiem jako zamożny rolnik, prezes powiatowego ZSL-u. Do klasztoru już nie wrócił. Ojca już nie było. Pod werandą zakopał ułańską szablę z napisem "Bóg, honor i Ojczyzna". Zabrał ją potem enkawudzista, który nasz dom zarekwirował. Wieczorem, po pracy powiedział do matki: "Uchadźcie", w nocy po was przyjadą. Istotnie, przyjechali ci co śpiewali "Liubimyj gorod, możesz spać spokojna", ale spokoju już nie było.

Z rodzinnego przekazu pamiętam opowieść o tym, jak to dziadek przyjmował do młyna parobka. Stawiał przed nim miskę klusek, szklanę wódki i patrzył jak ten kandydat do pracy je. Bo białoruskie przysłowie mówi: „Jakij ty jedun, takij i pracounik”. A babcia miała koło tego młyna sklep z wyszynkiem. Kiedy przyjeżdżaliśmy tam na wieś, prowadziła mnie do tego sklepu z zapaloną lampą - bo był wieczór - i z wysokiej półki zdejmowała blaszaną puszkę z landrynkami. Nigdy potem nie jadłem nic smaczniejszego nad te babcine landrynki. Kiedy mnie pytano, kim chcę być, bez wahania odpowiadałem: panem Bolekiem. Bo pan Bolek był konduktorem w autobusie na trasie z Róży do Słonima, do którego to autobusu wsiadaliśmy w Ozginowiczach. Chodził między rzędami siedzeń jak zjawą, bo oświetlenie wnętrza pojazdu było skąpe. Zbierał pieniądze, potem siadał koło szo-



Pamiętki rodzinne

fera (tak się wtedy nazywał kierowca) i patrzył na drogę wśród drzew, oświetloną reflektorami autobusu. Do dziś pozostał we mnie ten zachwyty dla dróg obsadzonych drzewami, kiedy jedzie się w takim tunelu. Moje drogi dzieciństwa wyglądały tak samo, jak niejedna droga w słupskim powiecie. Tyle że tam nie było asfaltu. A autobus był pana Niziołka, słonimskiego Żyda, właściciela firmy transportowej, łączącej Słonim z Lidą, Kozłowszczyzną, gdzie mieszkała ciocia Stasia i wojewódzkim Nowogródkiem.

Wojna

Pamiętam jak na niebie w blasku zachodzącego słońca chmury ułożyły się na kształt ognistego "wienika". Oglądaliśmy ten kształt, dorośli mówili z trwogą, że to zły znak. Rzeczywiście, był złowieszczy. Jutro rano zaczęła się wojna. W radiu, które teraz grało od rana, wciąż było słychać "uwaga, nadchodzi, koma, czterdzieści". W kilka dni potem pożegnał nas ojciec, słonimski przodownik policji (nigdy już go potem nie zobaczyliśmy), a do miasta weszli czerwonooarmiejcy. Obdarzali nas, dzieci, gwiazdkami zrywanyymi z wojskowych czapek, guzikami odrywanyymi od szyneli, innymi drobiazgami.

W młodości dostawało się w skórę za pierwsze papierosy skręcane z sowieckiego tytoniu "karaszk", kupowanego w kooperatywie (bo to już nie był sklepik nad rzeczką tylko kooperatywa). A "karaszk" były w dwu gatunkach: niebieskie - za 5 kopiejek paczka i czerwone za 15 kopiejek. Oduczył mnie palenia wuj, Leonid Soroko z Ozginowicz nad rzeczką Hrywdą, gdzie stał młyn dziadka Józefa Uhrynowicza. A było tak: Kiedy wieczorem wszyscy w izbie siedzieli i rozmawiali o wojnie w Finlandii, gęsto było od dymu machorki. Ja łakomie spoglądałem

na palących. Wtedy wuj Lonia odbył z mną taką rozmowę: "Zapalisz? - Zapalę. - Skręcić? - Skręć. - Wypalisz całego? Wypalę". Wypaliłem. Co się ze mną potem działo, lepiej nie opisywać. Kiedy dwa lata później w lesie pod Otwockiem składałem tajne przyrzeczenie harcerskie i obiecywałem, że nie będę palić, to ja już wtedy nie wziąłem papierosa do ust. I nigdy go już nie wziąłem. Ale na Dziady na cmentarzu w Azhinawiczach (już białoruskich) objąłem mogiłę wuja i wyszeptaliśmy: "liaży spakojna, dzieć Lieanid". I dziadowym zwyczajem kieliszek wódki na grobie postawiłem, drugi wypiliśmy. Resztę wokół grobu rozlałem. Za spokój duszy.

Matka

Kto w pierwszych powojennych latach chodził do szkoły w Ryczewie, niech wie, że to, co teraz napiszę, będzie o jego nauczycielce z tamtych lat. Była surowa, wymagająca, brała aktywny udział w ognisku Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uczyła języka polskiego. Z ulicy Rapackiego, gdzie mieszkaliśmy, dojeżdżała tramwajem do stadionu, potem piechotą szła do szkoły. To było niedaleko. Ten tramwaj wywoływał wspomnienie z innej rzeczywistości. Jeszcze kilka lat temu do Pietralewicz ze Słonima woził ją drabiniastym wozem, a zimą saniami, białoruski chłop - muzyk. Z rozbiawieniem opowiadała, że ani muzyk ani koń kroku nie ruszyli, gdy nie dostali wódki. Kiedy już bliski siedemdziesiątki penetrowałem w Grodnie zasoby białoruskiego archiwum państwowego, znalazłem ku wielkiemu swojemu wzruszeniu świadectwo maturalne swojej matki z roku 1927 i jej maturalne wypracowanie z języka białoruskiego oraz także świadectwo ciotki, Róży Borkowskiej z roku

ciąg dalszy na str. 32



Zespół nauczycielski Szkoły Podstawowej w Ryczewie. Druga z lewej: *Bernarda Wojacek - matka dr Z. Stankiewicza*

1925 z tego samego seminarium nauczycielskiego. (...) Kiedy pisałem rozprawkę "O szczęściu", myślałem i o swoim życiu, w którym było wiele szczęścia i o mojej matce. Czy była szczęśliwa? Na zachowanych fotografiach widzę jak zajmuje wśród uczennic miejsce dominujące. Zawsze jest wśród dziewczynek młodszych co może oznaczać, że pełniła rolę dominującą. W domu rodzinnym była ulubienicą. Jedyna spośród czterech córek otrzymała wykształcenie okupione wyrzeczeniami babci i dziadka. Ta jej uprzywilejowana pozycja przeniosła się i na mnie. Ja byłem ulubieńcem dziadków ku zazdrości młodszego brata, choć właśnie z powodu starszeństwa moja pozycja we własnej rodzinie była gorsza niż jego.

Kształcenie przez pracę - naczelną hasła Marceliny Darowskiej, twórczyni zakonu i jego ideowego oblicza - konsekwentnie wcielane w życie, sprawiało, że w tej dziedzinie szkolnego życia nie było żadnych oznak klasowej dyskryminacji. To wykształcone w zakonnej szkole umiłowanie pracy i szacunek dla niej stało się nicią przewodnią całego życia mojej matki. Słonimskie seminarium nauczycielskie skończyła w 1927 roku. Potem już była praca wiejskiej nauczycielki. Pewnie dawała jej radość, bo ten pierwszy powołujący ją do pracy dekret z sierpnia 1927 roku inspektora szkolnego w Nowogródku przeniosła przez wszystkie lata i wszystkie życiowe burze, a ja ten dokument stary, nieczytelny, zniszczony przez

czas i różne koleje życia przechowuję jako jedną z niewielu rodzinnych najcenniejszych pamiątek.

Nigdy nie siedziała beczynnie. W latach trzydziestych pracowała na wsi pod Słonimem w Pietralewiczach. To było ponad pięć kilometrów od domu...

W tych Pietralewiczach Niemcy wymordowali w ciągu kilku grudniowych dni 30 tysięcy Żydów wziętych wcześniej z całej Białorusi i kilka tysięcy Polaków. W latach okupacji zajęła się handlem, potem już prawie do śmierci na emeryturze uczyła. Organizowała szkołę w podwarszawskich Glinkach, kiedy jeszcze trwała wojna, organizowała szkołę w Kłodawie pod Gdańskiem dla pierwszych trojga polskich dzieci, jakie tam znalazły się po wojnie. Organizowała dom dziecka w Malborku, by przyjąć dzieci przywiezione z Kazachstanu. Pracowała w szkole w Ryczewie pod Słupkiem...

Ojciec

Przedwojenny Poczapów to gminna wieś w powiecie nowogródzkim, osiem kilometrów od stacji kolejowej w Mołczadzi, kilkanaście kilometrów od jeziora Świteż, skąd początek bierze rzeka Sworotwa. To 220 mieszkańców, młyn wodny, tartak, sklep spożywczy z wyszynkiem, murarz, posterunek policji, którego komendantem był mój ojciec, kościół. Wszelkie dobra związane z gospodarką znajdowały się w rękach hrabiny Marii Potockiej, najczęściej ich miała w Wielkiej Sworotwie, gdzie się urodziłem.

Kiedy teraz po wielu latach bywam nad jeziorem, w moich rodzinnych stronach, oglądam zawsze dwa wielkie kamienie, na których wyryto mickiewiczowski tekst - także w białoruskim tłumaczeniu. "Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie / Do Płużyn ciemnego boru wjechawszy / Pomnij zatrzymać swe konie / Byś się przypatrzył jezioru". Kamienie te leżą przy drodze. Ot, leżą sobie i już. A ile z nimi związanych jest ludzkich przeżyć, to tylko w różnych tytułach literackich lub opowieściach można przeczytać.

Po stronie jeziora, przeciwnej od szosy Nowogródek - Baranowice, prawie dwa kilometry dalej idę by dostrzec ślady drogi, którą konno przemierzał poczapowski policjant do swojej narzeczonej, wiejskiej nauczycielki

nad Świtezią. Mnie została fotografia chaty, w której się urodziłem. Może tą samą drogą jechała matka Mickiewicza, kiedy w grudniową noc urodziła WIESZCZA. Może tą drogą jechał na koniu młodzieniec, który nocną porą wskakiwał przez okno w pobliskich Tuhanowiczach do Maryli zanim została żoną Puttkammera. Sto osiemdziesiąt lat później ja, doktor historii opublikuję w polskiej gazecie w białoruskim Grodnie opowieść o tym jak to owa Maryla przez małżeństwo z Puttkammerem omal nie stała się ciotką żony Bismarcka....

Droga mego ojca była niełatwa. Urodzony w Mińsku, wówczas zwanym Litewskim, ochrzczony w parafii w Kojdanowie, kilkanaście kilometrów pod Mińskiem nie zdążywszy ukończyć gimnazjum poszedł na wojnę. W Mińsku robrajał najpierw niemieckich, potem bolszewickich żołnierzy. W jednym życiorysie zachowanym w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie opisał te swoje wojenne losy, gdy Powiatowa Komenda Policji w Nowogródku wystąpiła z wnioskiem o odznaczenie Medalem Niepodległości. Po wielu latach, kiedy odwiedziłem babcię w miasteczku na Pomorzu nad Drawą, rzeką równie piękną co Bułła i Hrywda, którą ukochoła Ojciec Święty, jakiś podpity klient budki z piwem krzyknął do mnie "Panie Julku, skąd się pan tu wziął!?" A ten Julek, to Julian - mój ojciec.

Poszukiwania życiorysu swego ojca

rozpocząłem od fotografii, która przebyła z kuzynką całą wędrówkę tułaczą od powrześniowego zesłania na Syberię, do pojałtańskiej repatriacji na Warmię. Repatrianci. Tak nas nazwano, by zatrzeć w naszej i dalszych pokoleń pamięci świadomość o krzywdzie wypędzenia. Gdybyż był to powrót do ziemi ojczystej. O ile można o repatriacji mówić o Polakach przywiezionych z głębi Rosji, to przecież nie byli repatriantami ci, których z Ojczyzny - z Kresów - przywieziono na tzw. Ziemię Odzyskaną. To był oczywisty fałsz propagandowy i polityczny. Przywarł jednak do nas, jak paskudny gnój do butów a dziś przestał nawet cuchnąć swoim propagandowym fetorem.

Wiedziałem, że ojciec był policjantem. Wszak jako dziesięcioletni chłopiec pożegnałem go w słynnym wrześniu, gdy wraz z innymi słonimskimi policjantami - jak powiedział - będą przebijając się na Orany. Na tej fotografii, która się zachowała, na mundurze policjanta z odznaką przodownika widnieją dwa medale. To była wskazówka, gdzie szukać wiedzy o ojcu. Wyształcenie i wprawa historyka - badacza zaprowadziły mnie do właściwego miejsca. W Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie zachował się wniosek o odznaczenie i dołączony do niego własnoręczny życiorys. Napisany równym starannym piśmem, jakiego uczono w starej carskiej szkole. Jedyny zachowany życiorys, jedyny zachowany własnoręczny podpis. Dziś z tego starego dokumentu sprzed lat wiem, że jeden medal był za wojnę polsko-bolszewicką, drugi nadany w roku 1928 w dziesiątą rocznicę odzyskania Niepodległości.

Ojciec wrócił wieczorem upačkany (później nauczyłem się mówić: utaplany) w błocie, ściągał buty za pomocą drewnianego urządzenia zwanego pieskiem i kłął, pewnie podpity, na czym świat stoi na te "swołoczy", co nie chcieli być bolszewikami. Dziś wiem, że mogła to być inscenizacja bitwy o Słonim z roku 1920, w której jako żołnierz 14 pułku ułanów brał udział. (To pewnie uczestnicy tamtej bitwy, jego koledzy, leżą dziś na cmentarzu w mogiłach starannie odnowionych i uporządkowanych dzięki inicjatywie - i sporemu udziałowi finansowemu - innego słonimiaka, Tadeusza Sosińskiego). Zanim wrócił, wszyscy domownicy oglądali ciemne listopadowe niebo, na którym z drugiej strony miasta, gdzie rozciągały się nadrzeczne bagna i rozlewiska Szczary, widoczne były tajemnicze błyski i skąd słychać było odgłosy bitwy. Zapewne nazywając siedzieli przy suto zastawionym stole - także ci "swołoczy" co w udawanym bitwie nie chcieli grać roli bolszewików, pili wódkę, wspominali i śpiewali "Pierwszą brygadę", "Za Niemen het

precz" i co tam jeszcze. Do dziś tkwią w mojej pamięci słowa i przeciągłe zawodzące tony patriotycznej pieśni: "bo kamień "groboooowy skruszyły moce /i ciężkie pęta opadły z nóg"...

Dom

Rodzice pobudowali go w początku lat trzydziestych. Ojciec kupił plac przy ulicy Studenckiej, róg Ogrodowej od miejscowego Tataru, Bajraszewskiego. Być może gdański imam, Selim Chazbijewicz, jest wnukiem tamtego słonimkiego Najraszewskiego, bo pan Selim wspominał, iż jego babcia mieszkała na Studenckiej. Tatarów było w mieście niewiele - około czterystu. Należeli jednak do miejskiej elity, a bale urządzone z okazji bajramu (dni wesołości, jakie następują po ramadanie) znane były w całym województwie nowogródzkim i pewnie daleko poza nim. Pośrednikiem był baranowski Żyd, M. Mironowicz, zamieszkały przy ulicy Traugutta 17. Był to agent ubezpieczeniowy Pocztowej Kasy Oszczędności. W moich rodzinnych zbiorach zachowała się wystawiona przez niego 11 maja 1931 roku polisa ubezpieczeniowa na życie na imię ojca, na wartość 1455 złotych w złocie.

Dom był okazały. Mieścił dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i łazienką. Wodę początkowo czerpano ze studni wspólnej dla dwu posesji. Studnia stała na granicy dwu zaprzyjaźnionych posesji, czasem wodę z niej czerpano do podlewania ogrodu. Bo w latach trzydziestych miasto doprowadziło wodociąg aż do naszego domu. To wtedy pojawiła się łazienka, a w kuchennej "płicie" jakieś urządzenie do grzania wody w kranach. Sąsiadem był pracownik Sądu Grodzkiego, Rybicki. Kilka lat starszy ode mnie jego syn, Kazik, pełnił rolę mego opiekuna. Prowadził mnie na różne imprezy, a to w Domu Ludowym, a to w parku miejskim, gdzie zwykle sadowił się cyrk Staniewskich albo Korona, a obok beczka śmierci. Tę beczkę śmierci zapamiętałem na całe życie - nigdy jej potem nie widziałem. Była ogromna. Na wewnętrznej koronie stalowy spoglądając na dół, gdzie czarno ubrany jeździec wsiadał na czarny motocykl. Przygasały światła, rozlegał się potężny huk motoru, zaczynało się widowisko. Wpierw parę okrążeń na ziemi wokół ścian tej beczki, potem spiralnie coraz wyżej, aby w ogromnym pędzie przemknąć przed oczami przerażonego dziesięcioletka. I coraz niżej i niżej po tej samej spirali do dołu w świetle prowadzącego reflektora. I nagle cisza, motor gasnie, zapalają się światła.

Wyczyny cyrkowców zafascynowały Kazika. Wróciwszy do domu, nabrał do ust benzyny, i wydmuchując ją - podpalił. Bardzo źle skończyła się ta próba

naśladowania cyrkowego połykacza ognia. Kiedyś zaprowadził mnie do Domu Ludowego na jakiś festyn z loterii fantową. Kiedy wróciliśmy do domu, wybuchła awantura, której nie rozumiałem. Nie wiem, jak się skończyła, Kazik wygrał na loterii świniaka, ale go nie zabrał... Wiele lat później dowiedziałem się, że Kazik zginął w piwnicy płonącego domu, gdzie schronił się podczas nalotu ze swoją narzeczoną.

Dom nasz był piękny. Po środku była weranda z kolorowymi szybami. Tu siadało się zwykle po powrocie ze szkoły, gdy pogoda była wiosenna lub letnia. Pod werandą, wielka przestrzeń do zabawy. Tam ojciec zakopał szablę, gdy nas opuścił. Odkopaliśmy ją, by naiwnie pochwalić się bolszewikowi - był to, jak się potem okazało, wysoki funkcjonariusz NKWD - który nam ją zabrał.

Miejscowym zwyczajem podwaliny (czyli fundamenty) były z kamienia polnego, który okoliczni chłopcy zwozili na budowę. Ja już wtedy umiałem pisać i liczyć - chodziłem do drugiej klasy, więc miałem obowiązek zapisywać, kto, ile fur tych kamieni przywiózł. Codziennie, gdy ojciec wracał z pracy składałem mu relację, skrupulatnie ten zeszyt z zapiskami oglądał i równie skrupulatnie ze "swołoczami" się rozliczał. Zawsze bowiem uważał, że chcieli go oszukać, więc "swołocz". Ale co zapisane, płacił.

Od frontu były - przedzielone werandą - cztery okna. Duże, podwójne, trójdzielne. Weneckie. Tak się nazywały. Jesienią były zamykane "na amen", bo do środka, między skrzydłami układano warstwy waty a na niej zasuszone kwiaty - nieśmiertelniki - tak je nazywano. Kiedy zimą mróz pomalował szyby skrzydeł zewnętrznych i nie było przez nie nic widać, te nieśmiertelniki okno ożywiały.

Dach był blaszany, dwa kominy do dwu mieszkań, bo jedno było do wynajęcia. Mieszkał w nim inżynier Rojek, przybyły z Warszawy. W tym domu urodził się jego syn, jeśli dobrze oceniam, w 1938 roku. Ten inżynier miał pierwszy w mieście motocykl marki "Sokół". Motor ten zawsze budził mój podziw, straszyl warkotem, gdy pan Rojek uruchamiał go na podwórzu i dodawał splendoru samemu panu inżynierowi. W podwórzu stała wielka drewnutnia. Gdy nadchodziła zima, ojciec zwoził drewno, ubierał się po pracy w krótki kożuszek i to drewno rąbał. Ja musiałem stać daleko, ale potem wolno mi było to porąbane drewno znosić razem z ojcem do drewnutni i pomagać je układać. Składał je ojciec pod sam dach, by wystarczyło na zimę. Była koza. Kupiła ją matka dla mleka. Nie lubiłem mleka, tym bardziej koziego. Ale kożuch z mleka gotowanego w palenisku pieca, taki

ciąg dalszy na str. 34

gruby, przysmażony - był najlepszym przysmakiem. Nie chciał tej kozy ojciec. Kiedy w drewni skoczyła mu na plecy gdzieś tam ze stosu drewna, miał jej dość. Wyprawił nas do babci i pod nieobecność kozę sprzedał.

Dziś na miejscu naszego domu stoją dwa. Powitała mnie tam urodzona i wychowana już w sowieckim Słonimie Polka, która tu mieszka. Nie w naszym domu. Tego nie ma już kilkadziesiąt lat. Spłonął jak inne na tej ulicy podczas zapisanego w Wielkiej Sowietkiej Encyklopedii tzw. operacji słonimskiej. Nowa władza ulicę podzieliła na mniejsze działki, dom miał numer 51, teraz ma 60. Janka, bo tak było na imię tej kobiecie, już dziś na emeryturze białoruskiej równowartej 12 dolarów, ugościła mnie czym miała, po domu oprowadziła, na noc zaprosiła. Jednak to nie był ten dom. Stał w innym miejscu, inną miał fasadę, inne choć bardzo kresowe wnętrze. Stary stół jeszcze z mieszczącej się na Studenckiej, a spalonej podczas wojny fabryki Chaji Poreckiej. Solidny, dębowy, okrągły, przykryty pluszową serwetą. Tylko lampa nad nim inna bez słynnej umbry. Na starych fotografiach, które pokazuje Janka, z wytłoczonym napisem "Foto O. Dereczyński, Foto Zakrojski Ch. Słonim ks. Poniatowskiego", patrzą na mnie znajome twarze. Ile ich w życiu na mnie patrzyło? Trzeba poszukać we wspomnieniach. Tak, jedna z nich - ta od Zakrojskiego Ch. to słonimski poseł na Sejm RP z lat trzydziestych, Adolf Sarnecki. Mieszkał przy Różańskiej 68. Ten drugi to Hołowacz, poseł mniejszości białoruskiej na Sejm RP, drugi mąż mojej babci, właściciel majątku pod Stołpcami. A skąd Janka ma te fotografie? Chodziła do białoruskiej szkoły razem z moją młodszą kuzynką, może od niej?

Słupia

Ładną asfaltową drogą jadę do Ustki na spacer. Za Bydlinem, ładną podmiejską wsią wije się rzeka. To Słupia. Jakże podobna do mojej zapamiętanej z dzieciństwa Hrywdy. Takie samo zakole z pochylonym nad nim drzewem, na którym z kuzynem Mirkiem siadaliśmy okrakiem, gołymi rękami raki wyciągać. Taka sama w zakolu łąka, tylko nie ma na niej połaci bielonego lnianego ciotczego płótna. Za to stoi z daleka widoczna tablica "NA SPRZEDAŻ". Inne miejsce, inne czasy. Już poznałem dobrze dzieje tego terenu - Pomorza kaszubskiego - na które przywiódł mnie przed laty pojałtański los. Ja jestem jego mieszkańcem "od początku świata" - jego polskiego świata. To moja druga Ojczyzna. Dziś różni pisarze, publicyści, pożał się Boże, patriotci od małych ojczyzn, wmawiają mi, że bismarkowskie rzewne opowiadki prze-



Opowieści białoruskiej niańki, to moja spuścizna!

ważnie tłumaczone z niemieckiego, że to moje dziedzictwo... To pruskie robactwo, które stąd szło tępić Polaków, to moja spuścizna? Te sługusy Bismarcka, te Puttkammery, te Belowy - to moje dziedzictwo? Ja moje dziedzictwo przywiozłem w sercu: Ogińskich, z których jeden tak tęsknił w Paryżu do mojego i jego Słonima, że napisał rzewnego poloneza (Ja go w Słupsku tańczyłem na balu maturalnym z moją ulubioną nauczycielką, p. Fedorkową), Branickich - ostatnich właścicieli zamku w Nieświeżu, dziś znanego rodu słupskich lekarzy. Z tym polonezem to była taka historia: co dzień, kiedy szedłem do szkoły, słyszałem jak z okna budynku straży pożarnej grano jego pierwsze takty. Po latach, jako historyk penetrujący archiwum białoruskie, w Mińsku znalazłem menu dworcowej restauracji w Niegorełojce, bodaj z roku 1922, gdzie w repertuarze miejscowej orkiestry zapisano w języku rosyjskim i francuskim: "Michał Kleofas Ogiński, Adieu, la Patrie". Melchior Wańkowicz zaś w "Nieopierzonej rewolucji" opisywał jak to w Niegorełojce (po drugiej stronie polskiej granicy) podróżnych, przesiadających się do pociągu na linii Paryż - Warszawa - Moskwa bolszewicka orkiestra witała w eleganckiej restauracji właśnie tym utworem. Opowieści białoruskiej niańki, piękniejsze niż te pruskie bajeczki, to moja spuścizna!

Coraz trudniej dostrzec szczegóły w intensywnej szarości. W pamięci przesuwają się obrazy widziane za oknem. Płot, a dalej za nim przestrzeń. To dymy palonych łątów, to donośny rechot żab, to śnieg bielszy niż biel. W ten mrok tam gdzie płonie jedyna w domu naftowa lampa wchodzi białoruska niańka. Snują się opowieści o duchach na cmentarzu, o zergarze, który kiedyś zatrzymał się, gdy w

oddali zmarł ktoś z bliskich.(...) A teraz stoję w słupskim oknie ciemniejącego pokoju, patrzę jak rozjaśniają się szyldy sklepowych reklam po drugiej stronie ulicy, w witrynach widzę ich wnętrza, ktoś ogląda przedmiot podany przez sprzedawcę, jeden, drugi. Z oddali nie widzę twarzy kupującej, grymasu zniechęcenia, gdy propozycję odrzuca, błysku oka na widok okazu pożądanego - pewnie tak jest. Na tle ciemniejącej ulicy widać tylko to okno i sylwetki niczym niegdyś w radiowym okienku.

W kącie na podłodze siedzi w kucki wnuk wpatrzony w telewizor. Zielone, zimne światło, jakże inne od tamtego ciepłego, sygnalizującego łączność z dalekim nieznanym światem. Może wnuk też jest zafascynowany tym okienkiem jak ja niegdyś tamtym. Domaga się, by włączyć światło. Wyłączam telewizor, biorę gitarę jak niegdyś ojciec i śpiewam: "O, gwiazdeczko coś błyszczała, gdym ja ujrzał świat". Teraz muzyka, zrazu cicha, potem coraz głośniejsza. To finał rawelowskiego bolera, to sala koncertowa. Tak odległy czas powrócił w tej przyciemnionej sali? A brawa słuchaczy dla Jarmołowicza i jego muzyków przywróciły do innej rzeczywistości. A nad tamtą rzeką sprzed lat, tak samo malowniczą i krętą jak Słupia, tak samo zasobną w ryby, tak samo wijącą się wśród lasów, wieś mojej babci - Ozginowicze, dziś w Azhinawiczy pozostała moja spuścizna.

Dr Zdzisław Stankiewicz
Słupsk

Zdjęcia: J. Maziejuk

Są to fragmenty wspomnień nagrodzonych w roku 2003 na konkursie ogłoszonym przez Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie.

Stowarzyszenie Techników i Inżynierów Rolnictwa

Pomaga i zachęca

Bez względu na zmiany zachodzące w rolnictwie i sytuację gospodarczą w kraju, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa w Słupsku z powodzeniem realizuje swoje statutowe zadania.



Bolesław Giczewski - prezes Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa w Słupsku

Dzięki możliwości korzystania z dotacji Urzędu Marszałkowskiego, Wojewody Pomorskiego oraz Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej (w ramach programów Phare) stowarzyszenie podjęło wiele działań zmierzających do poprawy sy-

tuacji gospodarczej na wsi. Zorganizowano szkolenia w zakresie HACCP - systemu kontroli żywności, minimum sanitarnego, chemizacji rolnictwa, bezpieczeństwa i higieny pracy, zmian w kodeksie pracy i procedurze zamówień publicz-

nych.

Udział w konkursach i ubieganie się o dotacje na realizację priorytetowych zadań związanych z poprawą sytuacji gospodarczej regionu stało się już stałym działaniem stowarzyszenia. W lutym br podpisano umowę z Funduszem Współpracy Phare 2001 na realizację zadania w ramach programu "Rozwój społeczeństwa obywatelskiego" pt "Dobra praktyka rolnicza dla środowiska". W ramach tego projektu przygotowane zostaną duże seminaria dla rolników: FORUM MLEKO 2004 i FORUM WIOSNA 2004. Stowarzyszenie będzie zachęcać rolników do podejmowania inwestycji, których zadaniem jest ochrona środowiska, a w szczególności zmniejszenie zanieczyszczenia wód gruntowych.

Dużą wagę przywiązuje się też do innych niż rolnicze źródła dochodu na wsiach. Stowarzyszenie zachęca rolników do tworzenia gospodarstw agroturystycznych, które mogą być jednym ze sposobów poprawy sytuacji finansowej mieszkańców wsi. W tym roku zagadnieniu temu poświęci się również wiele uwagi na organizowanych szkoleniach. **Działalność agroturystyczna sprzyja też rozwojowi rolnictwa ekologicznego, pielęgnowaniu naturalnego krajobrazu wiejskiego i kultywowania tradycji rodzimych. Już dziś spełnia ono nieocenioną rolę w środowisku wiejskim. Nabierze jeszcze większego znaczenia po wejściu Polski do Unii Europejskiej.**

Do tego rodzaju aktywności gospodarczej słupskie stowarzyszenie będzie zachęcać wspólnie ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Polskich na Litwie, z którym nawiązało współpracę. Problematyka ochrony środowiska zostanie ujęta w przygotowywanej specjalnej strategii, która pozwoli ukierunkować

ciąg dalszy na str. 36



Krystyna Popiel - sekretarz stowarzyszenia

gospodarkę na terenach wiejskich regionu słupskiego.

Już dziś Stowarzyszenie Naukowo - Techniczne Inżynierów i Techników Rolnictwa oferuje dla środowiska gospodarczego swoje usługi w zakresie sporządzania operatów ochrony środowiska, wyceny produkcji rolniczej, oceny szkód łowieckich, wyceny maszyn i urządzeń oraz wyceny wszelkiego rodzaju nieruchomości. Korzysta z bogatego zaplecza wszechstronnie wykształconych rzeczoznawców.



Stowarzyszenie oferuje usługi w zakresie sporządzania operatów, wyceny produkcji, szkód łowieckich itp.

To już 50 lat!

Bal podziękowań



Stanisław i Nell Czupajłowie

31 stycznia br. w restauracji "Metro" w Słupsku odbył się BAL ROLNIKA, na którym świętowano jubileusz 50-lecia założenia Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa. W imprezie udział wzięli byli prezesi stowarzyszenia: Stanisław Czupajło, Jerzy Safader i Czesław Wąwoźniak.

Przybyli też obecni wiceprezesi - Zdzisław Kołodziejcki i Henryk Szarbiewski. Gospodarze, obecny prezes Bolesław Giczewski i sekretarz Krystyna Popiel podziękowali wszystkim za ogromny wkład pracy w rozwój organizacji. Podziękowanie za zorganizowane wielu imprez złożyli państwo Olszlegier.

Imprezę uświetniły występy zespołów wokalnych m.in. z Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku, z którym



W zorganizowanej loterii zebrano 2400 zł, które zostaną przeznaczone na zakup pomocy naukowych dla dzieci z Polskiego Domu Dziecka w Wilnie

stowarzyszenie współpracuje. **Była to znakomita okazja, aby młode wokalistki popisały się swoim artystycznym talentem. Występy uczniów przyjęto niezwykle ciepło.** Pedagogom gratulowano znakomitych efektów pracy. Wystąpiły też słupskie "Arabeski" tańczące pod kierownictwem swego pedagoga i choreografa - **Mieczysławy Kętrzyńskiej**. Młode tancerki wspaniale rozbawiły towarzystwo, przysparzając wiele radości i odczuć estetycznych uczestnikom balu.

Na co dzień Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa w Słupsku współpracuje z innymi stowarzyszeniami i organizacjami. Zorganizowany bal był okazją, aby uhonorować tę współpracę wspólną zabawą. Na parkiecie bawili się przedstawiciele Naczelnej Organizacji Technicznej w Słupsku, Stowarzyszenia Rzeczoznawców Majątkowych, reprezentacja Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna. **W trakcie balu przeprowadzono loterię fantową i licytację, z której dochód zostanie przeznaczony na pomoce naukowe dla dzieci z Polskiego Domu Dziecka w Wilnie. Zebrano na ten cel 2400 zł.**

We wrześniu zorganizowany zostanie

wyjazd szkoleniowy do Wilna. Będzie to znakomita okazja do obdarowania polskich dzieci prezentami, zakupionymi za zebrane pieniądze.

W "Metrze" bawiło się 70 par. Uczest-

nicy balu rozchodząc się do domów nad ranem, umawiali się na kolejny bal już w roku następnym.

Krystyna Popiel
Zdjęcia: Autorki



Bawiono się do białego rana...



Od lewej stoją z małżonkami: Czesław Wąwozniak i Jerzy Safader

Ile za użytkowanie wieczyste?

Prawo do użytkowania wieczystego nabywa się w oparciu o przepisy ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Tekst jednolity Dz. U. z 2000 r. , Nr 46, poz. 543 ze zmianami). Przy nabyciu tego prawa bezpośrednio od właściciela, czyli najczęściej od gminy lub skarbu państwa, wnosi się tzw. pierwszą opłatę i opłaty roczne.



Zgodnie z art.72 cytowanej ustawy opłaty z tytułu użytkowania wieczystego ustala się według stawki procentowej od ceny nieruchomości gruntowej ustalonej na podstawie jej wartości określonej

przez rzeczoznawcę majątkowego. **Stawka procentowa pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego wynosi od 15 do 20 procent ceny nieruchomości gruntowej.** Potem użytkownik wieczysty ma obowiązek regularnie uiszczać opłaty roczne. Wysokość stawek procentowych opłat rocznych jest uzależniona od określonego w umowie celu, na jaki nieruchomość gruntowa została oddana. Za nieruchomości gruntowe oddane na cele obronności i bezpieczeństwa państwa, w tym ochrony przeciwpożarowej, nieruchomości gruntowe pod budowę obiektów sakralnych wraz z budynkami towarzyszącymi, pod budowę plebani w parafiach diecezjalnych i zakonnych, archiwów i muzeów diecezjalnych, seminariów duchownych, domów zakonnych oraz siedzib naczelnych władz kościołów i związków wyznaniowych, a także za nieruchomości gruntowe na działalność charytatywną oraz nie zarobkową działalność opiekuńczą, kulturalną, leczniczą, naukową lub badawczo-rozwojową - wynosi 0,3 proc. ceny. Za nieruchomości gruntowe pod budownictwo mieszkaniowe, na realizację urządzeń infrastruktury technicznej i innych celów publicznych oraz działalność sportowo-turystyczną - 1 proc. ceny. Za pozostałe nieruchomości gruntowe - 3 proc. ceny.

Opłatę roczną uiszcza się przez cały okres użytkowania wieczystego do 31 marca każdego roku z góry. **Nie pobiera się opłaty rocznej od użytkowników wieczystych, którzy na podstawie starych przepisów (obowiązujących do 1985 roku), przewidujących taką możliwość, wnieśli jednorazową opłatę roczną za cały okres użytkowania.** Je-

śli wnieśli ją za okres krótszy, pobiera się ją po jego upływie. Jeżeli nieruchomość gruntowa została oddana w użytkowanie wieczyste na więcej niż jeden cel, stawkę procentową opłaty rocznej przyjmuje się dla tego celu, który w umowie o oddaniu w użytkowanie wieczyste został określony jako podstawowy.

Możliwe są bonifikaty nie tylko w pierwszej opłacie, ale także w opłatach rocznych. Niektóre z nich są fakultatywne, inne obligatoryjne (obowiązkowe). Za zgodą wojewody, rady gminy, rady powiatu lub sejmiku samorządowego, w zależności od tego, kto jest właścicielem gruntu, możliwe są bonifikaty, między innymi, gdy nieruchomość jest wykorzystana pod budownictwo mieszkaniowe, na infrastrukturę techniczną itd., zgodnie z postanowieniami art. 68 i art. 73 ust. 3, pkt. 1-4 cytowanej wyżej ustawy. **Zgoda nie musi być udzielana jednostkowo za każdym razem. Wojewoda, rada, sejmik mogą określić zasady obniżek, które będą w wszystkich podobnych sytuacjach. Obowiązuje 50-procentowa bonifikata w pierwszej opłacie (tak samo przy ich sprzedaży) oraz w opłatach rocznych dla nieruchomości wpisanych do rejestru zabytków. Jest ona możliwa przy zakwalifikowaniu jako zabytki tzw. pozostałych nieruchomości gruntowych, na przykład parkach czy nawet o przeznaczeniu gospodarczym.**

Obowiązuje również 50-procentowa obligatoryjna bonifikata w opłatach rocznych dla osób, u których dochód na jednego członka rodziny nie przekracza 50 proc. średniego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej za ostatni kwartał poprzedzającego rok, za który opłata ma być wnoszona. Chodzi o członków rodziny prowadzących wspólnie gospodarstwo domowe.

Obniżka ta dotyczy jednak wyłącznie opłat rocznych za nieruchomości przeznaczone i wykorzystywane na cele mieszkaniowe. **Zainteresowany musi o nie wystąpić ze stosownym wnioskiem. Wolno korzystać tylko z jednej bonifikaty. Jeśli przysługują one z różnych tytułów, zastosowana będzie bonifikata najkorzystniejsza.**

Możliwa jest podwyżka (procentowa) opłat rocznych na podstawie zarządzenia wojewody lub uchwały rady gminy albo sejmiku samorządowego, ale wyłącznie w odniesieniu do tak zwanych pozostałych nieruchomości określonych w art. 72 ust.3, pkt. 5 ustawy. **Podwyżka procentowa może się odnosić tylko do gruntów oddanych w wieczyste użytkowanie po podjęciu stosownych uchwał, nie może działać wstecz.**

**Henryk Chabrowski
Geodeta Powiatowy**



Fot. J. Maziejuk